Dziś na 8 stronach: ★ Tydzień w polityce ★ Spoza gór i rzek... ★ Urocza wyspa na Morzu Wschodnim ★ Tajemnicze komunikaty z Marsa ★ W świętym kręgu haukasów ★ Wielka afera fałszerska ★ Pierwszy w Polsce zakład leczenia alkoholików ★ Sport... sport... sport...

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIV | Łódź, niedziela 12 i poniedziałek 13 października 1958 roku | Nr 243 (3698)

Rozkaz ministra obrony narodowej

Z okazji 15 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego minister obrony narodowej wydał rozkaz w którym czytamy:

ŻOŁNIERZE!

Z okazji 15 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego pozdrawiam Was serdecznie i

rozkazuję:

Codziennym wysiłkiem i ofiarną służbą wykuwać zdolność bojową Wojska Polskiego. Umacniać dyscyplinę, podnosić poziom wiedzy wojskowej, politycznej i ogólnej. Studiować i przyswajać sobie najnowsze osiągnięcia sztuki wojennej. Podnosić poziom wiedzy technicznej — podstawę zdolności bojowej nowoczesnej armii.

Umacniać jedność ideową Wojska Polskiego — zbrojnego ramienia narodu, obrońcy jego suwerennych praw i socjalistycznych zdobyczy.

Dla uczczenia 15 rocznicy Wojska Polskiego oddać w dniu 12 października, w stolicy naszego kraju — 24 salwy artyleryjskie.

Chwała bohaterom poległym o niepodległość Polski i o prawa dla jej ludu.

Nominacje generalskie

WARSZAWA (PAP). 11 bm. w przeddzień 15 rocznicy powstania Wojska Polskiego, odbyła się w Belwederze uroczystość wręczenia nominacji 6 nowomianowanym generałom WP oraz dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi szeregu generałów i oficerów.

Stopień generała brygady przyznano: Janowi Czarneckiemu, Janowi Wyderkowskiemu, Ignacemu Blumowi, Józefowi Urbanowiczowi, Marianowi Garlickiemu i Teodorowi Naumience.

Za 2 tygodnie wybór nowego Papieża

RZYM (PAP). — Conclave kardynałów, które dokona wyboru nowego papieża, zbierze się 25 października o godzinie 15.

Rokowania handlowe polsko-greckie

WARSZAWA (PAP). — W Warszawie toczą się polsko-greckie rokowania w sprawie wymiany towarowej między obu krajami w ostatnich miesiącach br. i w roku 1959.

Polska dostarcza obecnie do Grecji różne towary, z których najważniejsze są: węgiel, nawozy sztuczne, cukier, chemikalia, maszyny młyńskie, obrabiarki. W zamian za nie otrzymujemy m. in. grecki tytoń, cytryny, owoce suszone, ekstrakty garbarskie, gąbki itp.

Obie strony w toczących się obecnie rokowaniach dążą do zwiększenia wymiany i wzbogacenia jej nowymi towarami.

Końska kontrabanda

Na terenie woj. katowickiego w nadgranicznych rejonach Beskidu Śląskiego zdarzają się wypadki przemytu różnych towarów do Czechosłowacji. Jednak na pomysł przemytu koni przez granicę wpadli dopiero mieszkańcy Wisły-Jaworznika, Paweł Czyż i Wacław Dudek.

Umówili się oni z kilkoma mieszkańcami Czechosłowacji, którzy w zamian za przemycane konie dostarczali im sztucznej biżuterii oraz dużych ilości guzików. Pomysłowi przemytnicy zostali przyłapani przez WOP.

Centralna akademia w Warszawie z okazji 15 rocznicy Wojska Polskiego

WARSZAWA (PAP). — 15 lat temu, 12 października 1943 r. na polach Lenino rozegrała się historyczna bitwa, w której I Dywizja im. T. Kościuszki po raz pierwszy wystąpiła do walki z hitlerowskim najeźdźcą. Dzień ten czczony jest rokrocznie jako dzień utworzenia Ludowego Wojska Polskiego. 11 bm. w 15 rocznicę bitwy pod Lenino w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się centralna akademia.

Ponad trzy tysiące osób wypełniło wszystkie miejsca.

Punktualnie o godz. 18 — wśród burzliwych oklasków zajmują miejsca w prezydium: I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Józef Cyrankiewicz, Stefan Jędrychowski, Ignacy Loga-Sowiński, Jerzy Morawski, Edward Ochab, Roman Zambrowski i Aleksander Zawadzki; prezes NK ZSL — Stefan Ignar, przewodniczący CK SD — Stanisław Kulczyński, marszałek Sejmu — Czesław Wycech, sekretarze KC PZPR: Jerzy Albrecht, Witold Jarosiński i Zenon Kliszko, wicepremier — Piotr Jaroszewicz, minister obrony narodowej — gen. broni Marian Spychalski, wiceministrowie obrony narodowej — szef sztabu generalnego — gen. broni Jerzy Bordziłowski i szef Głównego Zarządu Politycznego WP — gen. dyw. Janusz Zarzycki, I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, przewodniczący ZG ZMW — Józef Tejchma, naczelnik ZHP — Zofia Zakrzewska.

W prezydium zasiedli również przewodniczący delegacji bratnich armii: marszałek Związku Radzieckiego, naczelny dowódca zjednoczonych sił państw Układu Warszawskiego — Iwan Koniew, zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu Obrony Chińskiej Republiki Ludowej marszałek Yeh Chien-ying, wiceminister obrony, szef Głównego Zarządu Politycznego Narodowej Armii Ludowej NRD gen. mjr Rudolf Doelling, szef Głównego Zarządu

(Dalszy ciąg na str. 2)

10 bm. przybyła do Warszawy na uroczystości związane z obchodem XV-lecia Ludowego Wojska Polskiego delegacja Armii Radzieckiej z marszałkiem Związku Radzieckiego I. Koniewem na czele.

Na zdjęciu: marszałek Związku Radzieckiego I. Koniew u ministra obrony narodowej generała broni Mariana Spychalskiego.

CAF — fot. Grzęda

Uroczystości w Łodzi

Z okazji 15 rocznicy WP odbył się wczoraj przed Pomnikiem Wdzięczności w Parku Poniatowskiego uroczysty apel poległych. W uroczystości wzięli udział: sekretarz KŁ PZPR — T. Wrębiak, dowódca garnizonu łódzkiego gen. brygady S. Malko, przewodniczący Komitetu Obchodu 15 Rocznicy WP J. Lorens, poczty sztandarowe, delegacje organizacji społecznych, instytucji i zakładów pracy, kompania honorowa z sztandarem jednostki wojskowej, kompanie oddziałów wojskowych stacjonujących na terenie garnizonu łódzkiego a także 22 przedstawicieli armii wietnamskiej.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili: przew. Komitetu Obchodu 15 Rocznicy WP J. Lorens i zastępca dowódcy garnizonu łódzkiego — ppłk M. Gulczyński. Listę poległych w walce z faszyzmem żołnierzy odczytał ppłk. Kardas. Pamięć ich uczcili zebrani minutą ciszy. Po salwie honorowej poczty sztandarowe i delegacje przy dźwiękach marsza żałobnego złożyły wieńce pod Pomnikiem Wdzięczności.

Drugą częścią uroczystości był capstrzyk, który przy dźwiękach orkiestry garnizonu łódzkiego przemaszerował ulicami Łodzi aż do Placu Wolności.

* * *

Dla uczczenia rocznicy Wojska Polskiego odbyły się także dwie akademie dzielnicowe: przy dzielnicowych zarządach LPŻ Łódź-Śródmieście i Łódź-Bałuty.

Zarząd dzielnicowy LPŻ Łódź-Polesie z okazji święta żołnierza polskiego przygotował miłą uroczystość w Centralnym Wojskowym Szpitalu Klinicznym. Wszyscy chorzy żołnierze otrzymali upominki. Następnie odbyła się część artystyczna, w której wystąpił kabaret studencki Wyższej Szkoły Teatralnej. (i. d.)

ZE ŚWIATA

BONN. — Inspektor zachodnioniemieckiego lotnictwa wojskowego, generał Kammhuber zakomunikował w tych dniach, że pod koniec 1959 r. NRF będzie posiadała ponad 12 eskadr samolotów wojskowych.

BELGRAD. — Jak podaje Agencja Tanjug, wicepremier ZSRR, A. I. Mikojan, przyjął w sobotę ambasadora jugosłowiańskiego w Związku Radzieckim, Veljko Micunovicia, który złożył mu wizytę pożegnalną.

BONN. — Według doniesień prasy, rząd NRF wniósł do Bundestagu projekt ustawy dotyczący porozumienia między NRF a Francją w sprawie utworzenia francusko-niemieckiego instytutu balistycznego w Saint-Louis (Alzacja). Porozumienie to przewiduje ścisłą współpracę w dziedzinie badań nad nowymi rodzajami broni.

BERLIN. — Urząd prasowy przy premierze NRD zakomunikował, że w sobotę o godz. 10 rano zmarł minister kultury Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dr Johannes Becher. Zmarły cierpiał ostatnio na długotrwałą chorobę jelit.

MOSKWA. — W związku ze zbliżającą się 150 rocznicą urodzin Juliusza Słowackiego do Krzemieńca przybyła grupa pisarzy radzieckich i polskich. Goście zwiedzili dom, w którym mieszkał Słowacki, miejscowe muzeum, a także miejsca związane z twórczością poety.

W krzemienieckim Domu Kultury odbyła się akademia poświęcona pamięci Słowackiego.

Od 15 bm. — miesiąc współdziałania w walce o zakaz broni jądrowej

PRAGA (PAP). W Pradze opublikowany został komunikat Światowej Rady Pokoju, przypominający m. in., że zgodnie z uchwałą międzynarodowej konferencji w sprawie zakazu broni nuklearnej, która odbyła się w sierpniu br. w Tokio, wszystkie siły walczące o pokój powinny wziąć udział w rozpoczynającym się z dniem 15 października miesiącu współdziałania w walce o zakaz broni jądrowej i dokonywania próbnych eksplozji nuklearnych, o powszechne rozbrojenie i złagodzenie międzynarodowego napięcia.

Komunikat wzywa organizacje ruchu pokoju w poszczególnych krajach do podjęcia inicjatywy w tym kierunku i powołuje się przy tym na poważną sytuację na Dalekim Wschodzie oraz na nie zakończony jeszcze konflikt bliskowschodni.

Rozmowy partyjno-rządowe NRD-Bułgaria

SOFIA (PAP). W stolicy Bułgarii ogłoszony został komunikat o rozmowach delegacji partyjno-rządowych NRD i Bułgarii, które toczyły się w dniach od 8—10 października. Komunikat stwierdza, iż w toku wymiany poglądów na najważniejsze problemy międzynarodowe i zadania w walce o pokój, osiągnięto całkowitą jednomyślność.

Czy próba powiedzie się?

Rakieta księżycowa wystrzelona przez Amerykanów szybuje w kierunku srebrnego globu

WASZYNGTON (PAP). — W dniu wczorajszym o godzinie 9.42 Stany Zjednoczone podjęły drugą próbę wystrzelenia rakiety na Księżyc. 25-metrowa, trzystopniowa rakieta „Thor-Able" została wystrzelona z poligonu rakietowego na Przylądku Canaveral.

Rakieta składa się z 300 tysięcy części. Jej ostatni człon waży około 40 kilogramów. Mieszczące się w nim przyrządy naukowe ważą około 11 kg.

W wypadku gdyby próba powiodła się, ostatni człon rakiety po 2,5 dniach lotu osiągnąłby Księżyc i rozpoczął jego okrążanie.

Jak podaje lotnictwo amerykańskie, które przeprowadza tę próbę, dwa pierwsze człony rakiety działały bez zarzutu.

NOWY JORK (PAP). O godzinie 11.36 na Przylądku Canaveral podano oficjalnie, iż rakieta księżycowa osiągnęła prędkość wystarczającą do wyrwania się poza strefę przyciągania ziemskiego i poszybowała w przestrzeń kosmiczną. Prędkość ta wynosi około 11,2 km na sekundę (mniej więcej 40 tysięcy km na godzinę).

W dalszym swym locie rakieta, a właściwie ostatni jej człon niosący w czubie satelitę (o nazwie „Pionier") z instrumentami naukowymi, wskutek działania siły ciążenia ziemskiego zwalnia stopniowo prędkość. W odległości 40 tys. km. od Ziemi pędziła ona z szybkością 17.300 km na godzinę. W efekcie podróż w pobliże Księżyca odbędzie rakieta z przeciętną prędkością zaledwie 5.600 km na godzinę.

Według obliczeń uczonych amerykańskich „Pionier" powinien dotrzeć w pobliże Księżyca w poniedziałek na krótko przed północą. Prędkość rakiety spadnie wówczas do 3.200 km na godzinę.

Gdyby rakieta rozminęła się z Księżycem, tzn. przecięła jego orbitę w zbyt wielkiej odległości od srebrnego globu, to prawdopodobnie — jeśliby informacje o osiągnięciu przez nią początkowej szybkości 11,2 km na sekundę okazały się prawdziwe — poszybowałaby dalej w przestrzeń i przypuszczalnie nigdy już nie wróciła w pobliże Ziemi.

Gdyby jednak wszystko powiodło się idealnie, „Pionier", zbliżywszy się do Księżyca na odpowiednią niedużą odległość, wszedłby na orbitę okołoksiężycową i przez tydzień pozostawał w promieniu 65 tysięcy km od naszego naturalnego satelity.

Eksperci przypuszczają, że po zatoczeniu spirali dookoła Księżyca rakieta-robot przepadnie w przestworzach. Jest bardzo mało prawdopodobne, by po opuszczeniu orbity okołoksiężycowej „Pionier" poszybował w kierunku Ziemi (gdzie zresztą wszedłszy w atmosferę, spłonąłby jak meteor).

Na razie są to tylko przypuszczenia i życzenia. Zdaniem specjalistów z Przylądka Canaveral, „jest jedna szansa na nieskończoność", iż „Pionier" wejdzie na orbitę okołoksiężycową. Eksperci nie mają także pewności, czy robot zatoczy choćby spiralę wokół Księżyca (co pozwoliłoby sfotografować po raz pierwszy drugą półkulę srebrnego globu, nigdy z Ziemi nie oglądaną).

Bez względu na dalsze losy rakiety księżycowej, piątkowy eksperyment amerykański jest poważnym sukcesem: po raz pierwszy pojazd zbudowany przez człowieka i wyrzucony w kierunku Księżyca osiągnął prędkość, która pozwoli mu wyrwać się ze strefy przyciągania ziemskiego. Jak powiedział w sobotę po południu prof. Lovell, dyrektor brytyjskiego radioteleskopu w Jodrell Bank: „nawet gdyby w tej chwili rakieta rozerwała się na kawałki, uważałbym próbę za udaną. Eksperyment ten oszałamia".

O godzinie 16 rakieta księżycowa mknęła w odległości około 80 tys. km od Ziemi.

Z ostatniej chwili

WASZYNGTON (PAP). Wieczorne komunikaty o locie rakiety księżycowej podawane regularnie przez Ministerstwo Obrony USA, zdają się świadczyć, iż „Pionier" najprawdopodobniej rozminie się ze srebrnym globem i nie wejdzie na orbitę okołoksiężycową.

Pentagon oznajmił w kolejnych komunikatach, iż odchylenie od kursu, stwierdzone po południu, stopniowo się powiększa.

Krakowscy astronauci wystrzelili rakietę eksperymentalną

WARSZAWA (PAP). — W ramach zaplanowanych badań aerologicznych, mających na celu wprowadzenie członków Polskiego Towarzystwa Astronautycznego w zagadnienia techniki rakietowej i aerologii, 10 bm. w okolicy Krakowa wystrzelono pierwszą próbną rakietę aerologiczną. Wystrzelona pionowo rakieta, po odbyciu swego lotu, spadła na ziemię. Projektodawcami rakiety i jej wykonawcami są członkowie oddziału Krakowskiego PTA.

Jak zbudowana jest rakieta księżycowa

NOWY JORK (PAP). Amerykańskie Ministerstwo Obrony podało w sobotę szczegóły budowy „Pioniera", satelity, który jeśli wszystko odbędzie się pomyślnie, w nocy z poniedziałku na wtorek znajdzie się w pobliżu Księżyca. Trzydziestoośmiokilogramowy „Pionier", umieszczony w czubie trzeciego członu rakiety „Thor-Able", ma kształt grzyba.

Stożkowaty kapelusz „Pioniera" o średnicy 72 cm kryje w sobie instrumenty naukowe o łącznej wadze 11,25 kg. Znajdują się tam przyrządy do mierzenia natężenia i rozmieszczenia pól magnetycznych Ziemi i Księżyca, liczby meteorytów uderzających o „Pioniera", temperatury wewnątrz stożka, licznik do mierzenia promieniowania radioaktywnego, urządzenie, które dokona zdjęć drugiej półkuli Księżyca (zdjęcia te byłyby przekazane na Ziemię drogą radiową), nadajnik radioelektryczny pracujący na częstotliwości 108,06 megacykla oraz zasilające go baterie chemiczne.

Nóżkę grzyba stanowi silniczek rakietowy na paliwo stałe. Motorek ten, uruchomiony na sygnał z Ziemi, wytworzy odrzut w kierunku przeciwnym do lotu „Pioniera". W efekcie satelita zmniejszy prędkość, a jednocześnie zmieni o pewien kąt kierunek lotu. Silniczek powinien rozpocząć pracę w chwili, gdy „Pionier" znajdzie się w strefie przyciągania Księżyca, w punkcie oddalonym od planowanej orbity o określoną wielkość kątową. Właściwy wybór momentu nadania sygnału uruchamiającego silnik zadecyduje o ostatecznym powodzeniu próby.

Sygnał, który spowoduje zwolnienie prędkości „Pioniera", ma nadać w nocy z poniedziałku na wtorek stacja obserwacyjna na Hawajach bądź też baza na Przylądku Canaveral. „Pionier" znajdować się będzie wówczas w odległości około 350 tys. km od Ziemi.

Przed podjęciem rokowań w Genewie

NOWY JORK (PAP). W sobotę rano do Biura Komisji Politycznej ONZ wpłynęła rezolucja, która wzywa kraje mające uczestniczyć w rokowaniach w Genewie, by nie przeprowadzały żadnych prób z bronią jądrową w czasie trwania tych rokowań. Rezolucja zaleca kontynuowanie wysiłków dla uzgodnienia opinii na temat poszczególnych aspektów problemu rozbrojenia, co w efekcie powinno doprowadzić do przyjęcia skutecznego systemu kontrolowanego rozbrojenia.

Wzywa ona również sekretarza generalnego ONZ do przekonsultowania się z rządami i ułatwienia wszelkich inicjatyw zmierzających w tym kierunku.

Autorami tej rezolucji są USA, Wielka Brytania, Argentyna, Australia, Belgia, Brazylia, Kanada, Dania, Ekwador, Iran, Włochy, Laos, Nowa Zelandia, Norwegia, Pakistan, Holandia i Syjam.

Oświadczenie delegacji ZSRR w ONZ

USA stosują nowy chwyt dla przedłużenia okupacji Libanu

NOWY JORK (PAP). Sekretarz generalny przekazał delegacjom na XIII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ jako załącznik do swego sprawozdania z 25 września 1958 roku memorandum rządu USA w sprawie wycofania wojsk z Libanu.

W memorandum tym stwierdza się, że wycofanie wojsk amerykańskich z Libanu ma nastąpić do końca października „jeśli nie nastąpią nieprzewidziane wydarzenia".

W związku z tym delegacja radziecka na XIII sesję Zgromadzenia Ogólnego złożyła 10 bm. oświadczenie, w którym stwierdza się m. in.:

Wymienione w memorandum rządu USA zastrzeżenię dowodzi jak najwyraźniej, że również obecnie są w USA ludzie, którzy nie zrezygnowali jeszcze z planu kontynuowania okupacji Libanu przez wojska amerykańskie. Dla każdego jest jasne, że w warunkach obecności wojsk USA w Libanie i nieustannej ingerencji oficjalnych przedstawicieli amerykańskich w sprawy wewnętrzne tego kraju na rzecz przeciwników obecnego rządu zawsze istnieje możność stworzenia takich „nieprzewidzianych" okoliczności.

Nie jest przypadkiem, że równocześnie ze wspomnianym oświadczeniem rządu USA ukazały się informacje, że niektóre amerykańskie oddziały wojskowe będą musiały prawdopodobnie pozostać w Libanie również po 31 października i że może to być konieczne dla „obrony życia i mienia Amerykanów". Stosuje się znowu stary chwyt kolonizatorów: najpierw się wywołuje rozruchy, a następnie posyła wojska „dla obrony" swych emisariuszy.

Tak więc wprowadzając bezprawnie do Libanu swe wojska pod różnymi fałszywymi pretekstami, Stany Zjednoczone szukają obecnie coraz to nowych sposobów usprawiedliwienia swej agresywnej działalności na Bliskim i Środkowym Wschodzie, stwarzającej bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa państw arabskich, które weszły na drogę niezależnego rozwoju narodowego.

Rezolucja nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego w sprawie szybkiego wycofania wojsk amerykańskich z Libanu i angielskich z Jordanii, powinna być niezwłocznie wykonana. Im szybciej to nastąpi, tym lepiej dla sprawy pokoju na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

KAIR (PAP). Według doniesień dziennika „Al Ahram", rząd W. Brytanii zwrócił się do rządu Zjednoczonej Republiki Arabskiej z prośbą o umożliwienie ewakuacji wojsk angielskich z Jordanii drogą lotniczą przez prowincję syryjską.

W odpowiedzi rząd ZRA wyraził zgodę na ewakuację wojsk angielskich przez prowincję syryjską, aby nie było żadnych pretekstów do odwlekania wycofania wojsk z Jordanii.

Pomoc ZSRR dla Indonezji

PEKIN (PAP). Jak donosi indonezyjska agencja Antara, Indonezja przystąpi obecnie do budowy zakładów hutniczych. Staną one w Dżakarcie lub w Surabai.

Zakłady zostaną zbudowane przy finansowej i technicznej pomocy Związku Radzieckiego. ZSRR udzielił Indonezji na ten cel kredytu w wysokości 100 milionów dolarów. Radziecka misja techniczna bawi obecnie w Dżakarcie.

Zakłady będą produkować 30.000 do 50.000 ton żelaza rocznie.

Z kraju

PANTOMIMA WROCŁAWSKA JEDZIE DO W. BRYTANII

W połowie października wyjedzie na występy do W. Brytanii Wrocławski Teatr Pantomimy pod dyrekcją Henryka Tomaszewskiego. Premiera odbędzie się w dniu 17 października w „Princess Theatre" w Londynie.

NOWY STATEK DLA ZRA

W Stoczni Szczecińskiej odbyła się uroczystość podniesienia bandery Zjednoczonej Republiki Arabskiej na wybudowanym tu statku „Benha" o wyporności 3.200 BRT.

„Benha" otrzymała szereg najnowocześniejszych urządzeń, m. in. została wyposażona w radar. Statek jest opalany mazutem.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE OTRZYMAŁO CENNĄ KOLEKCJĘ OBRAZÓW

W roku 1940 zmarła w Paryżu Olga Boznańska, znakomita polska malarka o sławie europejskiej.

Życzeniem Olgi Boznańskiej było, aby jej spuścizna artystyczna przekazana została Muzeum Narodowemu w Krakowie. Wykonując jej ostatnią wolę p. Aniela Lewandowska, przyjaciółka zmarłej, również malarka, przekazała w testamencie Muzeum Narodowemu w Krakowie około 100 prac Olgi Boznańskiej — obrazów i szkiców. Wśród prac tych znajdują się portrety oraz jeden piękny pejzaż z południowej Francji.

Krok w kierunku modernizacji „bawełny"

Trzy nowoczesne zakłady

zamiast kilkudziesięciu fabryczek powstaną w województwie łódzkim

Trójkąt trzech miast w woj. łódzkim — Zduńska Wola — Bełchatów — Zelów, to poważny okręg przemysłu włókienniczego, a przede wszystkim bawełnianego. W okręgu tym istnieje kilkadziesiąt niewielkich fabryczek bawełnianych, w większości zacofanych pod względem technicznym, nie odpowiadających wymogom bezpieczeństwa i higieny pracy. Są to w przytłaczającej większości tkalnie, do których przędzę dowozi się z odległych o kilkaset kilometrów przędzalni w Zambrowie, Fastach itd. Rzecz oczywista, że poważnie podraża to koszty produkcji.

W celu uporządkowania gospodarki na tym terenie Ministerstwo Przemysłu Lekkiego zatwierdziło plan przebudowy tego ważnego okręgu włókienniczego. Zamiast kilkudziesięciu drobnych przedsiębiorstw, postanowiono stworzyć trzy duże zakłady przędzalniczo-tkackie.

I tak w Zduńskiej Woli wybudowana zostanie nowa, duża przędzalnia średnioprzędna o 30 tys. wrzecion. Będzie ona wyposażona w maszyny, zamówione w Związku Radzieckim. Zamiast rozrzuconych po całym mieście kilkunastu drobnych fabryczek, wybudowana zostanie nowoczesna tkalnia. Posiadać ona będzie 700 krosien. Zakład otrzyma także nowoczesną farbiarnię i tzw. suchą wykończalnię tkanin.

Natomiast w Bełchatowie wybudowana zostanie duża przędzalnia odpadkowa o 8,5 tys. wrzecion, wyposażona w polskie maszyny produkcji „Befamy" z Bielska oraz duża tkalnia o 640 krosnach szerokich, dostosowanych do produkcji tzw. artykułów ciężkich i tkanin pościelowych.

Przędzalnia odpadkowa przerabiać będzie odpadki z zakładów znajdujących się w trójkącie Zduńska Wola — Bełchatów — Zelów.

W mieście tym, obok istniejącej już tkalni, wybudowana zostanie duża przędzalnia średnioprzędna o ok. 45 tys. wrzecion, z czego ok. 16 tys. wrzecion dostosowanych będzie do produkcji przędzy z włókien sztucznych.

Realizacja tego planu przewidziana jest na najbliższe trzy-cztery lata, przy czym budowa tkalni w Bełchatowie została już rozpoczęta. Fabryki „trójkąta" stanowić będą uzupełniający się wzajemnie kombinat o szerokim wachlarzu produkcyjnym.

● Uwaga, szpieg
● Wojna o Suez
● Moja szampańska noc

CZYTAJ

w 33 numerze

»Odgłosów«

Rośnie Fundusz Grunwaldzki

Pomyślne wyniki sprzedaży „cegiełek"

Jak już informowaliśmy, 1 bm. rozpoczęła się w całym kraju akcja rozprzedaży „cegiełek" na Fundusz Grunwaldzki.

Już w pierwszych dniach zebrano znaczne sumy. Tak np. w Olsztynie zebrano na Fundusz Grunwaldzki 110 tys. zł. W Łodzi zebrano dotychczas 42 tys. zł, przy czym na podkreślenie zasługuje ofiarność pracowników CZ Przemysłu Bawełnianego, Studia Filmowego oraz żołnierzy. W Rudzie Śląskiej w kopalni „Karol" i „Walenty-Wawel" rozprzedano jednego dnia wszystkie „cegiełki".

Z kroniki sądowej

Sprawcy półmilionowej afery czekają na wyrok

Prokuratura Wojewódzka w Koszalinie zakończyła śledztwo przeciwko oskarżonym o wielkie nadużycia owocowe. Zasięgiem swoim afera obejmuje trzy województwa: koszalińskie, kieleckie i warszawskie.

W stan oskarżenia postawiono Longina Chamskiego, Alfonsa Gnacińskiego, Henryka Ochockiego, Mikołaja Nasierowskiego, Władysława Biegalskiego, Mariana Stępnia, Adama Kaczanowskiego i Leona Kamińskiego.

L. Chamski był kierownikiem przetwórni owoców, A. Gnaciński — kierownikiem produkcji, zaś H. Ochocki — magazynierem. Akt oskarżenia zarzuca im, że działając wspólnie przywłaszczyli sobie 35 ton moszczów malinowych, porzeczkowych i jabłkowych, wartości 525 tys. zł.

Proces odbędzie się w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Przed sądem złoży zeznania blisko 40 świadków oskarżenia.

10 lat więzienia i 300 tys. grzywny za spowodowanie manka

Sąd Wojewódzki w Lublinie po rozpatrzeniu sprawy b. kierownika sklepu tekstylnego Lubelskiej Spółdzielni Spożywców — Edwarda Sztejmana, któremu udowodniono spowodowanie manka na sumę ponad 535 tys. zł wydał wyrok skazujący go na 10 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na 5 lat oraz grzywnę w wysokości 300 tys. zł.

Centralna akademia w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1)

Politycznego Armii Czechosłowackiej gen. mjr Vaclav Prchlik.

Na sali widzimy wielu wybitnych działaczy państwowych i społecznych.

Obecni są szefowie i attache wojskowi placówek dyplomatycznych państw obcych, akredytowani w Polsce.

Wszyscy wstają. Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego.

Akademię otwiera członek Biura Politycznego KC PZPR przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki. Wita on w imieniu Rady Państwa i Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu wszystkich zebranych na akademii oraz przybyłych na uroczystość przedstawicieli bratnich armii państw socjalistycznych.

Na trybunę wchodzi minister obrony narodowej gen. broni Marian Spychalski, który wygłasza referat. Mówca stwierdza m. in.:

Wojsko Polskie, jako armia ludu polskiego, dziedziczy i rozwija przede wszystkim tradycje ideowe, myśl wojskową oraz rewolucyjny dorobek walk dąbrowszczaków o wolność ludu hiszpańskiego, dorobek Gwardii i Armii Ludowej oraz Armii Polskiej w ZSRR, które stały się podwaliną Wojska Polskiego. Jednocześnie Wojsko Polskie jest jedynym spadkobiercą patriotycznego wysiłku zbrojnego wszystkich walczących z hitleryzmem żołnierzy polskich. Tradycje te są bowiem własnością całego narodu i nie mogą być osłoną sprzecznej z jego interesami działalności reakcji.

W wojnie z Niemcami hitlerowskimi pogłębiła się i nabrała nowych, internacjonalistycznych cech tradycyjna wierność żołnierza polskiego ideałom braterstwa narodów walczących o wolność, znajdując swe potwierdzenie we wspólnej walce żołnierzy, partyzantów polskich i radzieckich, w szerokim udziale Polaków w lewicowym ruchu oporu w Czechosłowacji, we Francji i w wojnie wyzwoleńczej narodów Jugosławii oraz licznych faktach uczestnictwa antyfaszystów innych narodów, w tym czechosłowackich, a także niemieckich i węgierskich w polskim ruchu podziemnym.

Zbudowane w toku walki wyzwoleńczej Wojsko Polskie wyrosło na poważną siłę zbrojną. Opierając się przede wszystkim na doświadczeniach Armii Radzieckiej, zdobyło ono w walkach z okupantem poważną praktykę we wszystkich prawie rodzajach działań bojowych.

Wojsko nasze wykorzystuje również doświadczenia, jakie zdobyli polscy żołnierze i marynarze walczący na frontach zachodnich — w bitwie wojsk pancernych pod Falaise, w operacji powietrzno-desantowej pod Arnhem, w działaniach lotnictwa myśliwskiego i bombowego w obronie Anglii i wymierzonych w zaplecze Niemiec hitlerowskich, w rozmaitego rodzaju operacjach morskich — w tym przy konwojowaniu transportów wojskowych, osłonie desantowania oraz w wojnie podwodnej.

W bezpośredniej walce zbrojnej z okupantem kształtowała się również i udoskonalała taktyka partyzanckich oddziałów Gwardii i Armii Ludowej.

Przemówienie min. Spychalskiego jest wielokrotnie przerywane oklaskami.

Fala oklasków wita wchodzącego na trybunę przewodniczącego delegacji Armii Radzieckiej, bohatera Związku Radzieckiego marszałka Iwana Koniewa. Również jego przemówienie jest wielokrotnie przerywane gorącymi oklaskami i owacjami na cześć Armii Radzieckiej, na cześć braterstwa broni obu naszych armii, na cześć Związku Radzieckiego.

I znowu gorąca owacja. Zabiera głos przewodniczący delegacji Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej marszałek Yeh Chien-ying.

Po zakończeniu serdecznie oklaskiwanego przemówienia przewodniczącego delegacji chińskiej, zrywa się prawdziwa owacja w chwili, kiedy marszałek Yeh-Chien-ying wręcza ministrowi obrony narodowej gen. broni Marianowi Spychalskiemu podarki od Armii Chińskiej. Są to sztandar Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej oraz proporzec.

Przemówienia powitalne wygłaszają następnie przewodniczący delegacji Narodowej Armii Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej gen. mjr Rudolf Boelling, Armii Czechosłowackiej — gen. mjr Vaclav Prchlik. Gorące oklaski nagradzają obydwu mówców.

Wszyscy wstają. Orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego gra „Międzynarodówkę".

Kończy się część oficjalna. Po krótkiej przerwie następuje część artystyczna w której wystąpiły: Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego oraz Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. A. W. Aleksandrowa.

Poszukując zbiegłych krów uratował pociąg od katastrofy

Rolnik Franciszek Czerny z Ker pow. Gryfice poszukiwał późnym wieczorem bydła, które zbiegło z pastwiska wystraszone szalejącą burzą i wichurą. W czasie wędrówki spostrzegł drzewo leżące w poprzek toru kolejki wąskotorowej wiodącej z Rewala do Gryfic. Orientując się, że grozi to katastrofą nadchodzącego pociągu, Czerny zaczął nadawać sygnały zapalając jednocześnie po kilkanaście zapałek. Zauważył je maszynista i zatrzymał pociąg tuż przed przeszkodą. Obsługa pociągu wraz z kilkunastu pasażerami usunęła drzewo z toru.

Za ten czyn dyrektor DOKP Szczecin obdarował Czernego wysoką nagrodą pieniężną. Rolnik przyjął ją dopiero po długich naleganiach, oświadczając, że spełnił tylko swój obowiązek.

Ważniejsze wygrane w losowaniu obligacji NPRSP

10 października wylosowano:

zł 5.000 nr 432147

zł 1.000 nr nr: 2209 45688 57444 206427 225013 423829 469063 482463 506087 527903 660998 753390 916986 916988 970067

zł 500 nr nr: 4372 15349 57448 61041 79105 165251 165258 171180 208423 225014 225018 225019 238031 238060 247059 252538 278906 329870 432140 457634 469068 482469 506082 522005 556015 556016 560721 561883 565577 612629 637658 680953 680958 742457 774338 777223 855815 876708 833837 888870 916983 916990 952745 964243 984355 968055 963059

Ponadto wylosowano 98 premii po zł 250 i 919 premii po zł 150.

Tydzień W POLITYCE

Śmierć Papieża Piusa XII rozpatrywana jest na świecie pod kątem politycznym. Nic dziwnego. Papież odgrywał niewątpliwie dużą rolę w polityce, według niektórych nawet zbyt dużą. Najbardziej żałują zmarłego Papieża w NRF, gdyż Niemcy cieszyły się zawsze szczególnymi faworami Piusa XII.

Głównie uwagę zaprząta jednak sprawa wyboru nowego Papieża. Spece watykańscy snują różne proroctwa na ten temat i z niecierpliwością oczekują conclave, w którym biorą udział kardynałowie wybierający Papieża.

Jak wygląda wybór nowej głowy kościoła katolickiego?

Zbierają się, jak to już wspomniałem, kardynałowie na ścisłym tajnym posiedzeniu zwanym conclave.

Istnieją trzy możliwości wyboru. Pierwsza na zasadzie „quasi inspiracji", czyli jednomyślności, po drugie „kompromisu", kiedy to wyboru dokonuje komisja wyłoniona przez kardynałów. Obydwie te zasady stosowane są bardzo rzadko. Najczęściej stosuje się zasadę „głosowania". Trwa ono dopóty, dopóki jeden z kandydatów nie uzyska ²/₃ głosów. Teoretycznie może być wybrany każdy kardynał, ale praktycznie od wieków jest to zawsze Włoch.

Wśród aktualnych kandydatów wiele szans daje się kardynałowi Aganianowi, Ormianinowi z pochodzenia oraz kardynałowi Siri.

* * *

W Cieśninie Taiwańskiej, dzięki decyzji ministra Peng Teh-huai'a, panował spokój. Nie oznacza to jednak, że dyplomaci przez ten czas odpoczywali. Przeciwnie. Zarówno w Warszawie, jak i w kuluarach ONZ, trwały ożywione rozmowy. Amerykanie zastosowali swoistą taktykę: żądają od Chin zaprzestania ognia na stałe, nie wychodząc jednocześnie z niczym naprzeciw propozycjom chińskim. Peng Teh-huai sformułował sprawę jasno: zaprzestaniemy ognia na przeciąg tygodnia, aby ludność cywilna nie cierpiała głodu, ale nie rezygnujemy z wysp. Chcemy się jedynie dogadać z Chińczykami, a nie z USA, które wtrącają się w nasze wewnętrzne sprawy.

Nacjonaliści ewakuowali z Quemoy i Matsu ludność cywilną, ale nie wycofali ani jednego żołnierza i, jak widać z ich wypowiedzi, wcale nie zamierzają rokować. Czy trzeba było lepszych dowodów dobrej woli ze strony ChRL? Nie. Czy druga strona wykazała ją choćby w minimalnym stopniu? Ani odrobiny.

To na pewno nie jest droga do odprężenia w tym rejonie. Tymczasem w USA daje się zauważyć nowy proces — „szary człowiek z ulicy", normalnie nie interesujący się tzw. wielką polityką, zaczyna myśleć i wyrabiać sobie określone zdanie o polityce swych mężów stanu, która w prostej linii prowadzi do tego, że amerykańskiemu żołnierzowi może wypadnie umierać za Czang Kai-szeka.

* * *

Dyskusja rozbrojeniowa to przede wszystkim sprawa konferencji w Genewie. Chociaż ZSRR zaproponował, dla podniesienia powagi spotkania, włączenie ministrów spraw zagranicznych, nie upiera się przy tym i weźmie w konferencji udział. USA zaproponowały włączenie kilku innych państw, m. in. Kanady i Włoch. Nie o skład tu jednak chodzi. Najważniejsza jest kwestia wstrzymania prób. O ile zostanie to osiągnięte, będziemy mogli jaśniej spoglądać w przyszłość.

* * *

W NRF zrobiono dużo szumu wokół spotkania Adenauer — Macmillan. Nicowano na wszystkie strony ogłoszony po rozmowach komunikat i usiłowano wiele wyczytać, jak to się mówi, między wierszami. Macmillan jednak trochę uspokoił zbyt wybujałych fantastów. „Ot, po prostu nowoczesna technika umożliwiła politykom — powiedział on — spotkanie któregoś popołudnia dla porozmawiania o rzeczach nie mających raczej dramatycznego charakteru". Nie wyraził on też zbytniego entuzjazmu dla proponowanej przez Bonn komisji czterech mocarstw dla przygotowania traktatu i zjednoczenia Niemiec.

Może trochę odlegle od tego spotkania wydarzenie miało miejsce w Bad Lippspringe (NRF), gdzie ktoś na hangarze lotniczym, zajmowanym przez RAF, napisał: „30 lat lataliśmy tutaj. Dlaczego dziś nie możemy?" Nie pozbawieni poczucia humoru angielscy lotnicy odpisali: „Because we won this bloody war!" (Ponieważ myśmy wygrali tę cholerną wojnę!).

Jaka szkoda, że politycy angielscy zapomnieli o niebezpieczeństwie, jakie przedstawia Bundeswehra i nie potrafią przekonać swego partnera — USA, aby te zaprzestały flirtu z niemieckimi odwetowcami.

* * *

Liban znów dał znać o sobie. W tym niespokojnym kraju trwają nadal walki dwóch ugrupowań. Zwolennicy b. prezydenta Szamuna grożą rewoltą, a gen. Szehab nie potrafił dotąd opanować sytuacji. Rząd Karame oficjalnie zażądał wycofania wojsk USA do końca miesiąca, lecz znajduje się w trudnej sytuacji, gdyż grozi mu nieuznanie przez parlament.

Amerykanie, którzy zapewniali, że wycofają się, gdy legalny rząd będzie się tego domagał, już zaczynają kręcić — uzależniają swój odwrót od uspokojenia się sytuacji. Legalny rząd powiedział swoje — zobaczymy, jak na to zareagują obrońcy praworządności, za jakich mają się Amerykanie.

H. WALENDA

Niedziela bez „Karuzeli" jest piątkiem

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"

Łódź, 12. X. 58 Nr 39 (253)

O pierwszym boju opowieść
jak meldunek niech będzie prosta.
Przed nocą oficerowie
w okopach czytali rozkaz.

A noc wschodziła mglista
z bagien nad rzeczką Miereją.
Przy dziale artylerzysta
czuwał, od szronu siwiejąc.

Fizylier pepeszę maścił
oliwą gęstą jak noc ta.
Urzędowała wśród haszczy
polowa poczta.

Pod gałęziami czołgi
w glinie grzęzły rozkisłej.
A były to czołgi znad Wołgi,
a miały dojść do Wisły...

Krzysztof Gruszczyński, „Lenino" (fragment poematu)

Spoza gór i rzek...

„Był już niejeden las, wiele przeszliśmy rzek..." śpiewali kościuszkowcy w marszach i na biwakach. Niejedna też bitwa zaznaczyła ich bojową drogę. Ale chociaż nieraz były one bardzo zażarte i krwawe, to jednak nie przesłoniły obrazu tej — pod Lenino, gdzie żołnierz I Dywizji zrobił pierwszy krok do wolnej ojczyzny.

W jej 15 rocznicę posłuchajmy wspomnień uczestników boju — płk. płk. Bernarda Kostrzewy, Stanisława Rozciechy oraz st. sierż. Bolesława Sąsiadka.

* * *

Wieść o formowaniu się polskich oddziałów bojowych docierała do najodleglejszych zakątków Związku Radzieckiego, wszędzie gdzie żyli i pracowali Polacy. Wieść ta, jak starodawne, zwołujące na bitwę wici, odrywała ich od codziennej pracy i obowiązków, od rodzin i znajomych aby zaprowadzić do sieleckiego obozu... — opowiada płk Bernard Kostrzewa. — Mnie zastała ona w Leninobadzie... Kiedy z kilkoma innymi Polakami przygotowywałem się do wyjazdu do Sielec, ludność okoliczna żegnała nas bardzo serdecznie. Kobiety zaopatrzyły nas na drogę w ciasto z pysznymi południowymi owocami, na odjezdne przygrywała nam miejscowa orkiestra. Podobnie było na wszystkich stacjach jakie przebyłem od Leninobadu do Sielec. W trosce o nasz żołądek przynoszono w zamian za owoce, osełki masła, żywe i martwe kurczaki, z którymi nie bardzo wiedzieliśmy co zrobić itp.

Po przybyciu do obozu sieleckiego zaraz na wstępie natknąłem się na znajomego mi sprzed wojny łodzianina — Klupińskiego, który pełnił funkcję oficera oświatowego.

Przydzielono mnie do kompanii moździerzy 5 pułku pod dowództwem majora Szabelskiego. Po miesięcznym kursie rekruckim zostałem zastępcą dowódcy kompanii do spraw oświatowych. Prowadzona wówczas przeze mnie praca wychowawczo-oświatowa nie nastręczała poważniejszych trudności. Atmosfera polskości i perspektywa walki o Polskę mobilizowała do jak najszybszego opanowania broni technicznej jaką otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego i sprawiała, że żołnierze bardzo szybko przyswajali sobie znajomość obchodzenia się z moździerzami. Poza tym każdy z nas miał osobiste porachunki z wrogiem i tylko czekał, aby bić hitlerowców, a więc regulaminowe: „zachęcanie do jak najlepszego opanowania broni, aby skutecznie bić Niemców" — spotykało się z szerokim oddźwiękiem wśród żołnierzy. Głównym momentem w pracy wychowawczej, było wskazywanie i tłumaczenie żołnierzom o jaką Polskę chodzi, o jaką Polskę będą walczyć.

Nigdy przed wojną nie robiło na mnie tak dużego wrażenia wysłuchiwanie hymnu narodowego. Wtedy, w 1943 r., kiedy nasza II dywizja składała przysięgę, melodia, słowa hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła" nabierały zupełnie innego zabarwienia uczuciowego i wyciskały łzy z oczu. Zresztą nie tylko mnie Jakie uczucia opanowały przysięgających najlepiej świadczy następujący epizod, który stoi mi żywo przed oczyma. W naszej kompanii był ojciec (podstarzały wąsal) wraz z trzema synami. W czasie grania hymnu, gdy na niego spojrzałem, ocierał ukradkiem tężejące łzy (przysięga odbywała się przy 20-stopniowym mrozie) mimo postawy zasadniczej, wstydząc się widocznie wobec swoich trzech synów.

Z myślą o Polsce szliśmy do walki...

Przysięga

Było parę minut po jedenastej, gdy dotarliśmy na miejsce.

— Stać! — padł szeptem wydany rozkaz.

Stanęliśmy.

— Ależ ćma! — mruknął któryś — jak u Murzyna...

— Nie gadać tam! — dobiegło z ciemności.

Właściwie to nikomu się nawet nie chciało ust otworzyć. Po kilkunastokilometrowym marszu po bezdrożach, do tego w pełnym rynsztunku byliśmy znużeni i śpiący. Staliśmy w ciemności bez ruchu, a że nie wolno było palić, to tylko soluwało się co chwilę zebranym po drodze kurzem. Stałem prawie na końcu, wciśnięty między ramiona sąsiadów, zziajany i spocony, może więcej niż oni, bo nie zaprawiony jeszcze do żołnierskich trudów.

Nasza kompania moździerzy, jak zresztą cała dywizja składała się z trojakiego elementu: starych wiarusów co już w 14 roku z niejednego pieca chleb jedli, z tych, co przeżyli wrześniową kampanię oraz takich jak ja żółtodziobów, co w boju nie byli i prochu nie wąchali. Nota bene my żółtodzioby najbardziej nie mogliśmy się doczekać wymarszu na front.

Stojąc tej nocy na drodze obserwowałem błyski wybuchów i wsłuchiwałem się w terkot karabinów maszynowych, a równocześnie myślałem o minionych miesiącach, jakie spędziłem w obozie sieleckim... I czułem się szczęśliwy. Dziwne to było uczucie — w zasadzie jakaś mieszanina uczuć: wszystkiego po trochu — strachu, radości, zaciekawienia, podniecenia... Taki stan wprawiał w nerwowe drżenie, przyspieszał bicie serca, a oczy starające się coś wysupłać z ciemności zasnuwał mgiełką wzruszenia.

Z zadumy wyrwało mnie szturchnięcie w ramię i słowa: Rozciecha, bierz się do łopaty. Zaczęliśmy przygotowywać stanowiska. Dla każdego moździerza osobno. Szybko i cicho! — wiedzieliśmy co to znaczy. Jeśli zwrócimy uwagę niemieckich obserwatorów, będzie źle. Zrzuciłem płaszcz, potem bluzę i w samych tylko spodniach i koszuli „machałem" saperką aż pryskała na boki ziemia. Tymczasem Niemcy jakby coś przeczuwali, bo coraz słali w noc śmiertelny „podarunek".

Po kilkudziesięciu minutach odetchnęliśmy z ulgą. Byliśmy jako tako osłonięci. Humory poprawiły się jeszcze, gdy szef uraczył nas wspaniałą kolacją. Skorzystałem wtedy z okazji i zagadnąłem go o buty... chodziło o wymianę. Dobrałem sobie wspaniałe trzewiki: wygodne, a jednocześnie dopasowane, ba, powiedziałbym, eleganckie.

Świtało. Kompania budziła się z krótkiej, nerwowej drzemki. **Dostaliśmy polecenie przygotowania moździerzy do działania. Jako celowniczy wiedziałem, że mamy wziąć udział w artyleryjskim przygotowaniu, a więc, że mamy niszczyć szeroki i głęboki cel. Poza tym wiedziałem to, co wszyscy żołnierze: przed nami stoi śmiertelny wróg. Dobrze wyposażony, zahartowany już w walkach o Smoleńsk. Był to stalowy mur, który mieliśmy za wszelką cenę skruszyć.**

Jakże wolno biegły wtedy minuty. Siódma, wpół do ósmej, ósma... Poranna mgła przesłaniała horyzont. Z trudem rozróżniało się zarysy drzew i pobliskich wzgórz, za którymi znajdowały się Lenino i Sesujewo. Było szaro i wilgotno. Na lufach moździerzy, skrzynkach z amunicją, na hełmach osiadały drobniutkie kropelki, te łączyły się w większe i ściekały strużkami, lśniąc w bladych promieniach słońca. **Dopiero o 9.30 przyszedł rozkaz: Ognia! Zaczęło się piekło. Od potężnego huku dygotała ziemia — zdawało się, że za chwilę rozstąpi się i pochłonie wszystko i wszystkich. Błysk, huk, błysk huk i tak bez przerwy.**

Na pozycji

Pozrzucaliśmy bluzy, bo nie sposób było w nich „pracować". Tak, to była praca, szybka i precyzyjna jak w automacie. Podać, załadować, wyzwolić spust, podać, załadować, wyzwolić... Po kilkunastu minutach doszliśmy do mistrzostwa — w kilkusekundowych odstępach czasu sunęły do celu mina za miną. Nie przyszło nam wtedy do głowy, że stoimy o krok od wypadku. Wystarczyło w tym pośpiechu władować pocisk na pocisk — aby... no, ale mieliśmy szczęście... Nie pamiętam już jak długo trwał ten „taniec", gdy rozległo się gromkie: hurrra! Ruszyło natarcie...

* * *

Ruszyło natarcie! Wraz z Mietkiem Tadyńskim jako łącznicy prowadziliśmy kompanię na pierwszą linię. Przeprawiwszy się przez Miereję od razu wpadliśmy pod obstrzał moździerzy.

— W tyralierę! — rozpryśliśmy się na boki, po czym skokami przebyliśmy niebezpieczny odcinek. Kiedy dotarliśmy na pierwszą linię, byli tam już koledzy z pierwszego i drugiego pułku. Naszej kompanii dostało się w udziale niewielkie wzgórze, porośnięte z rzadka krzewami. Przypadłem do ziemi dysząc ze zmęczenia.

Tratatatata! — ujadały karabiny maszynowe. Bum, bum! — grzmiały działa.

— Czołgi na lewym skrzydle!

Uniosłem głowę. Daleko po zrytym pociskami polu pełzały żelazne potwory. To w lewo, to w prawo odgryzały się naszej broni maszynowej swymi działkami.

— Łącznik!

Podczołgałem się do dowódcy.

— Słuchaj, Sąsiadek! Musisz dotrzeć do naszych moździerzy. Niech skierują ogień bardziej na lewo.

— Tak jest! — poderwałem się, skok i oto byłem już 2 metry dalej. I znów skok. Szybko rozejrzałem się. Przede mną o jakieś 5 metrów wystawał z ziemi pokaźnych rozmiarów kamień. Podkurczyłem nogi i... jak sprężyna skoczyłem naprzód! Miało się te 17 lat... W tym momencie usłyszałem ostry gwizd. Padłem. Pac, pac! — o kamień uderzył ołów. Mało brakowało, a stałbym się ofiarą ukrytego gdzieś niemieckiego fizyliera. Potężny podmuch wcisnął mnie niemal pod kamień. Huk. Potem drugi, dziesiąty... gwizd pikujących samolotów... Koniec świata...

Dostaliśmy rozkaz: zmienić stanowisko... Łatwo powiedzieć. Nogi zapadały po kolana w gliniastej ziemi, zawieszone na szyjach peemy obijały boki, zatknięte za pas magazynki żgały w brzuch, z tyłu uwierały saperki, na głowach ciążyły hełmy, a w rękach... W rękach trzeba było dźwigać moździerze i amunicję. Niemiecki nalot spowodował bowiem nie tylko sporo strat w ludziach i sprzęcie, ale przede wszystkim pozbawił nas niemal zupełnie koni.

Zmordowani, ostatkiem sił dopadliśmy wąwozu... Nie było czasu do namysłu. Padliśmy na ziemię za byle jaką osłonę i waliliśmy... Waliliśmy tak, że o mało nie pękły w uszach bębenki. Trzeba było odeprzeć kontratak Niemców. Odeprzeć, a potem atakować samemu. Niepozwolić im wytchnąć. Nie dać czasu na opamiętanie... Naprzód, naprzód!...

Zapadł krótki październikowy zmierzch. Po nim zaś zapanowała noc. Zza horyzontu wychylił się srebrny księżyc, aby jak zwykle odbyć swą drogę po nieboskłonie. Na ziemi zaś nadal szalała „burza". Wzlatywały w górę rakiety, lufy dział ziały ogniem, ziemia ryta i kąsana pociskami mieszała się z podskórną wodą i krwią... W dali płonęło Lenino...

Opracowali: **IRENA DRYLL i JERZY STEFKO**

W drodze na pierwszą linię

Urocza wyspa na Morzu Wschodnim

Napisał dla „Panoramy" prof. WSE Tadeusz Olszewski

Stare kroniki chińskie mówią o „uroczej wyspie na Morzu Wschodnim, wygiętej w kształcie łuku". Nosi ona już od wielu wieków nazwę Tai-wan. Pierwsi mieszkańcy, Longkius, osiedlili się tutaj jeszcze w czasach prehistorycznych. Pod koniec VII wieku przed naszą erą zaczęli na wyspę przybywać osadnicy chińscy, a tysiąc lat później Malajowie. Ich potomkowie, żyjący obecnie w najbardziej niedostępnych górach, uchodzą za autochtonów. Intensywna kolonizacja chińska nastąpiła w XIV i XV wieku. Bogata wyspa nęciła także Japończyków, którzy jednak nie osiedlali się tutaj, lecz jako piraci napadali raz po raz na osady nadbrzeżne.

NOWI AWANTURNICY NA WIDOWNI

W 1590 roku przybyli na Taiwan pierwsi Europejczycy, żeglarze portugalscy. Oczarowani urokiem wyspy, nazwali ją po prostu „Formosa" tzn. „piękna". W trzydzieści kilka lat później usadowili się na Taiwanie Holendrzy i Hiszpanie, lecz zostali wnet wypędzeni przez chińskie wojska Czeng Czen-kunga. W czasach późniejszych usiłowali opanować wyspę na przemian to Francuzi lub Anglicy, to znów Japończycy. Bitni Taiwańczycy potrafili jednak obronić się przed intrudzami. Dopiero osłabienie Chin właściwych pod koniec ubiegłego stulecia umożliwiło Japończykom zawładnięcie całą wyspą.

Te nieustanne zmagania o panowanie nad Taiwanem znalazło swój wyraz w obrazowym powiedzeniu chińskim o tej wyspie: **„Co trzeci rok niepokój, co piąty zaś — rebelia".**

Panowanie japońskie, które przetrwało do 1945 roku zaznaczyło się intensywną rozbudową gospodarczą wyspy i krwawym terrorem przeciw wrogiej okupantom ludności autochtonicznej. Pod koniec 1938 roku liczba ludności tubylczej, zaszytej w niedostępnych górach, spadła do poniżej 160.000, zaś kolonistów japońskich wzrosła do 400.000 (wszyscy Japończycy zostali repatriowani na swoje wyspy w roku 1954). Na pozostałe 5,5 mln składali się koloniści, pochodzący z lądu chińskiego.

NA POWRÓT W CHINACH

Po klęsce japońskiej Taiwan wszedł znowu w skład Republiki Chińskiej jako jedna z prowincji. W 1949 roku schronił się tu były dyktator Chin, Czang Kai-szek ze swymi niedobitkami uchodzącymi przed naporem wojsk ludowych. Wraz z resztkami armii kuomintangowskiej przybyli na Taiwan masowo emigranci polityczni, którzy nie chcieli pogodzić się z nowym porządkiem społecznym na kontynencie. Ludność wyspy wzrosła do 9 mln, w czym kilkaset tysięcy stanowią zawodowi żołnierze. Przy pomocy amerykańskiej Czang Kai-szek zamienił Taiwan i maleńkie skaliste wysepki, sięgające aż po brzegi Chin kontynentalnych w potężny obóz warowny.

O CO CHODZI?

Przeciętny Europejczyk nie bardzo rozumie, dlaczego nieduży Taiwan stał się jednym z najbardziej groźnych punktów zapalnych na Dalekim Wschodzie. W porównaniu z obecną powierzchnią Chin, ubytek terytorialny Taiwanu o powierzchni 36.000 km² jest stratą wręcz mikroskopijną. Również wartość gospodarcza wyspy nie jest tego rodzaju, by mogła istotnie zaważyć na ekonomice Chin kontynentalnych. Ciepły, wilgotny klimat pozwala wprawdzie na rozwijanie tu tak cennych kultur roślinnych, jak ryż, kukurydza, trzcina cukrowa, bataty, banany, ananasy i in., jednakże nadwyżki eksportowe w miarę narastania liczby mieszkańców maleją bardzo szybko. Możliwość zwiększenia areału upraw jest tu niewielka, gdyż około 85 proc. całej powierzchni pokrywają góry, w większości pochodzenia wulkanicznego. Niemal codziennie jakaś część wyspy drży w wyniku wstrząsów podziemnych. Całe szczęście, że są to na ogół zjawiska niegroźne.

Również bogactwa mineralne Taiwanu nie stanowią specjalnej atrakcji, gdyż poza bogatymi kruszcami miedzi występuje tu tylko niewiele węgla kamiennego, ropy naftowej i niektórych metali.

Co więc decyduje o tym, że wyspa Taiwan od wieków stanowi przedmiot nieustannych agresji z zewnątrz? Wydaje się, że całym „nieszczęściem" uroczej wyspy jest jej położenie centralne u wybrzeży chińskich. Każdorazowy władca Taiwanu ma więc możność rozciągania skutecznej kontroli nad ważnymi szlakami morskimi o znaczeniu światowym i tym samym wywierania nacisku na Chiny kontynentalne. Trwająca od kilku lat piracka polityka Czang Kai-szeka jest chyba najbardziej jaskrawym tego dowodem, jak uciążliwy dla Chin kontynentalnych może być fakt obcego panowania na Taiwanie. Największe ośrodki gospodarcze Chin kontynentalnych nadal jeszcze koncentrują się w Szanghaju i na północy. Przecięcie dogodnej i taniej drogi morskiej przez Taiwan oraz grupy wysp w Cieśninie Taiwańskiej rodzi konieczność zwiększenia przewozów kolejowych. **Odległość zaś między zespołem portów w rejonie Kantonu i okręgiem przemysłowym Szenjanu (Mukdenu) wynosi około 3.500 km. Ponieważ jest to linia najkrótsza, łącząca także Pekin z głównymi ośrodkami Chin środkowych i południowych, jest ona i tak już bardzo obciążona.**

W tym stanie rzeczy nie trudno zrozumieć, dlaczego Chiny kontynentalne (obok względów prestiżowych) nie mogą pogodzić się z istniejącą sytuacją i dążą do wyzwolenia resztki swego terytorium spod panowania zbankrutowanego dyktatora.

Oryginalny herb

KOWARY w woj. wrocławskim posiadają oryginalny herb. Jest to pędzący koń z wbitym w grzbiet młotem. Herb ten powstał w 1225 roku na pamiątkę zdarzenia, które miało tam miejsce podczas napadu bandy zbójeckiej na miasto. Miejscowy kowal zabił młotem nie tylko przywódcę bandy, lecz również jego uciekającego konia.

ZAP.

Gawędy o książkach

OBRAZY PRZESZŁOŚCI ŁÓDZKIEJ

*Autorka „Gawed o dawnej Łodzi" *). Helena Duninówna jest — jeśli tak można powiedzieć — nie rodzoną, lecz przybraną córką Łodzi. Osiadłszy w naszym mieście po kataklizmie wojennym, przywykła doń, polubiła je i zainteresowała się jego przeszłością. Te zainteresowania — jak pisze Duninówna — skłoniły ją „do zajrzenia w głąb dalekich, dawno minionych dziejów Łodzi", a owocem żmudnych w tym zakresie poszukiwań archiwalnych i bibliotecznych jest właśnie książka, o której tu pisze.*

W porządku chronologicznym, ułożone gawędy obejmują szmat czasu, nie lada, bo sześć stuleci bez mała, od roku 1322 (data pierwszego dokumentu zawierającego wzmiankę o Łodzi), aż do roku 1912. Trzeba jednak podkreślić, że pięć wieków historii Łodzi — to właściwie senna wegetacja nędznej osady, wśród prastarych borów ukrytej; dopiero szóste stulecie wspomnianego okresu — od pierwszej ćwierci XIX w. rozpoczyna dzieje naszego miasta, jako rozwijającego się w niezwykle szybkim tempie — ośrodka przemysłu i handlu.

Nie sposób wymienić na tym miejscu wszystkich spraw, wątków, zagadnień, które są przedmiotem poszczególnych gawęd. Historia i geografia, obyczajowość i kwestie socjalne, ekonomika i sztuki piękne, walki rewolucyjne i mrówcza praca codzienna rzesz robotniczych — wszystkie te dziedziny dawnego życia Łodzi są w gawędach reprezentowane i bardzo interesująco zobrazowane. Na kartach książki Heleny Duninówny znajdziemy również mnóstwo ciekawostek, szerszemu ogółowi nie znanych, jak np. najnowszy pogląd historyków na genezę nazwy Łodzi (teoria „herbowa" straciła już walor) albo przypomnienie osoby nauczyciela i literata — Wiktora Dłużniewskiego, który mniej więcej przed stu laty pierwszy wprowadził tematykę łódzką do literatury pięknej. Godne uwagi są także gawędy, dotyczące udziału Łodzi w powstaniu styczniowym, buntu robotników „przeciwko maszynom", wielkich strajków łódzkich itp.

Oczywiście, należy pamiętać, że książka Duninówny, choć nacechowana wielką rzetelnością autorską, nie jest opracowaniem naukowo-krytycznym, lecz luźnym zbiorem opowiadań, w ten czy inny sposób związanych z przeszłością Łodzi. Toteż wobec zawartego w tej książce materiału faktów, sądów i wniosków nie można stosować rygorystycznych kryteriów, właściwych tam, gdzie chodzi o pracę zawodowego historiografa. Starzy łodzianie, którym przeszłość rodzinnego miasta — przynajmniej od początku bieżącego stulecia — nie jest obca, znajdą, być może, w „Gawędach o dawnej Łodzi" jakieś drobne, nieistotne przeoczenia, nieścisłości — czy niewspółmierności. Ale wzięta jako całość, książka Duninówny jest wydawnictwem bardzo pożytecznym i instruktywnym.

Lekturę „Gawed" Duninówny zaleciłbym zwłaszcza młodemu pokoleniu łodzian, które o przeszłości i rozwoju naszego miasta przeważnie nic nie wie, albo bardzo niewiele.

B. D.

*) Helena Duninówna. „Gawędy o dawnej Łodzi". Łódź, „Wydawnictwo Łódzkie", 1956. Str. 276; cena zł 12.

5 KARTEK z kalendarza

6. 1889 r. — Urodziła się Maria Dąbrowska — autorka „Nocy i dni".

9. 1794 r. — Bitwa pod Maciejowicami — upadek powstania Kościuszkowskiego.

10. 1813 r. — Urodził się Giuseppe Verdi, słynny kompozytor włoski.

12. 1943 r. — Bitwa I Dywizji im. T. Kościuszki pod Lenino.

Mistrz mroku

Gdzie światło, tam cień; gdzie cień, tam światło.

(Rembrandt)

Mija prawie trzysta lat od chwili, gdy Niderlandy straciły człowieka, w którym świat je zawsze rozpozna, jak Włochy w Dantem, Francję w Hugo, Anglię w Szekspirze, Niemcy w Goethem, Polskę w Mickiewiczu, Rosję w Puszkinie. Imię genialnego malarza, niemal samouka, wymawiamy jednym tchem obok największych tego świata...

Jest rok 1642. Oto wraca samotnie Rembrandt Harmensz van Rijn z pogrzebu. Umarła mu żona Saskia van Uylenburgh, z którą przeżył zaledwie osiem krótkich, bo szczęśliwych lat. Wraca do swego wytwornego domu przy ulicy Brce; zdejmuje czarne rękawiczki, wkłada ogromny klucz do zamka i otwiera podwoje swego mieszkania urządzonego z wyrafinowanym przepychem. Mija wolnym krokiem obszerny hall, wchodzi do swej pracowni. Grube, mieniące się zasłony, jedwabie, tureckie dywany, miękkie futra, indyjskie szale, ciężkie atłasy, arabskie zbroje są najważniejszymi rekwizytami w tej „jaskini", do której skąpo docierają promie nie słońca. Posrebrzane guzy na pancerzach mienią się, jak gwiazdy na czystym niebie.

Zmęczony siada na zydlu; wzrok pada na jeden z sześćdziesięciu autoportretów. Oto on, syn młynarza z Leyden; zaczyna malować arcydzieła w dziewiętnastym roku życia. Szybko zdobywa sławę i majątek. Zawiera związek małżeński z zamożną i przepiękną Saskią. Po siedmiu latach pożycia czule pieści oczekiwanego synka, Tytusa. A teraz boleśnie opłakuje utratę matki swego kilkunastomiesięcznego dziecka. Ma ochotę rzucić drewnianym młotkiem o ścianę. Na ten sygnał wchodziła zawsze do jego jaskini wierna i młoda gosposia domu, Hendrickje Stoffels, trzymając przy obfitej piersi jedną ręką małego Tytusa, w drugiej talerz gorącej zupy. Lecz dziś nie przywoła jej, chociaż wie już teraz, że powabna dziewczyna stanie mu się namiętną kochanką. Nie wie tylko, jaka będzie jego dalsza przyszłość.

Nie wie, że jako sławny portrecista przestanie wkrótce istnieć dla współczesnych. Nie wie, że utraci cały majątek, że rzuci się w wir życia pełnego rozpusty, że stanie się prawie ślepcem z powodu nadmiernego picia samogonu; że zamieszka w dzielnicy żebraków Amsterdamu, że dzieci wskazywać będą palcem na drżącego i przedwcześnie zestarzałego dziwaka, że będą się z niego wyśmiewać. Nie wie, że opanuje go wieczny ból głowy zmuszający do noszenia kompresu na czole, nawet w czasie wędrówek z jednej knajpy do drugiej w poszukiwaniu starego znajomego, który by go poczęstował kieliszkiem zbawiennej wódki. Nie wie, że aż siedem lat przed nim zejdzie z tego świata jego wierna przyjaciółka Hendrickje, a rok przed nim jego jedyny syn. Nie wie, że opuszczony przez wszystkich, otoczony jedynie swoimi „bezwartościowymi" obrazami umrze w nędznym pokoiku w nocy z dnia 3 na 4 października 1669 roku i że nikt nie będzie wiedział, gdzie zostały pochowane zwłoki największego malarza, jakiego wydał świat.

Z. R.

W świętym kręgu haukasów

Zabity kurczak leży na kamieniu ofiarnym. Rozpoczyna się jeden z najdziwniejszych obrzędów, jakie istnieją w Czarnej Afryce.

Wszyscy zebrali się koło ociekającego krwią kamienia: Bellach Samkaji, Sabu Tonogo, Mantieba, Nima i ich przyjaciele. W „cywilu" są pracownikami portu Accra, stolicy państwa Ghana. Są tragarzami, dokerami, handlarzami...

W sobotę chodzą do kina, w niedzielę na mecz lub na dansing, wieczorami grają w karty. I nikt nie przypuszcza nawet, że należą do tajemniczej sekty „haukasów". Co pewien czas — dwa, trzy razy do roku — w głębi puszczy (gdzie mieszka Mantieba Sakoire) spotykają się, aby spełnić rytuał swojej religii — nawiązać kontakt z siłami nadprzyrodzonymi.

Oświcie „haukasowie" zbierają się w „batama" — miejscu poświęconym, pośrodku którego leży kamień ofiarny zwany „toru" Nieco dalej stoi pomalowana na biało chata, opasana sznurami z wiszącymi na nich barwnymi kawałkami materiału.

Ceremoniał rozpoczyna się od oczyszczenia. Krew kurczaka radykalnie zmywa przewiny, o ile oczyszczający się otwarcie wyzna je przy wszystkich, i o ile zgodzi się na krótkotrwałe wykluczenie z grona wtajemniczonych.

Jako nieczystemu nie wolno mu bowiem pod żadnym pozorem zbezcześcić świętego miejsca. Wróci do niego dopiero wówczas, kiedy wejdzie weń dobry duch — tj. kiedy popadnie w konwulsje. Tymczasem musi kryć się w gęstych krzakach, otaczających polanę.

Paru towarzyszy pilnuje, aby nieczyści nie wrócili przedwcześnie do świętego kręgu. „Wartownicy" są uzbrojeni w dwa drewniane karabiny. Wystarczy jednak, że uderzą jednym o drugi, imitując huk wystrzału, aby nieczyste duchy nie miały przystępu do świętej polany.

Tymczasem rozpoczyna się właściwy obrzęd. Przy dzikich dźwiękach muzyki obecni wpadają w trans: teraz żaden haukas nie jest już sobą, lecz czyimś duchem wcielonym w jego ciało. Ciekawe, iż nie wcielają się w nich duchy puszczy, rzeki lub dawno zmarłych przodków. Wprost przeciwnie w haukasa „wchodzą" duchy ludzi żyjących i to specjalnych godnych podziwu i zazdrości. W chwili, kiedy haukas jest już „opętany", okazuje się na przykład, iż wstąpił w niego duch lekarza, ministra czy maszynisty kolejowego.

Przez parę godzin półprzytomni, z pianą na ustach, haukasi będą się zachowywali tak, jak przypuszczalnie zachowałby się człowiek, którego duch wszedł w ich ciało.

Żołnierz staje się nagle wysokim oficerem i gromkim głosem wydaje rozkazy. Sprzedawca z małego sklepiku czuje się właścicielem wielkiego magazynu. W złodzieja wstąpił duch sędziego, zwykły marynarz posiadł mądrość starego admirała...

Rzeczywistość ustąpiła miejsca fikcji i marzeniom — przynajmniej na parę godzin. W ten sposób, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, haukasi znaleźli nową drogę leczenia — coś w rodzaju naszej psychoterapii. Urzeczywistniając choć na krótko, swoje najtajniejsze marzenia, pozbywają się kompleksów i wracają do codziennego życia jako ludzie zrównoważeni i pogodni.

Smacznego...

Wabi się... Lot. Ma różne przyzwyczajenia podpatrzone prawdopodobnie u... ludzi. A zresztą osądźcie sami...

CAF — fot. Tymiński

Silvio Fenzi—posiadacz 250 tys. znaczków

Wielka afera fałszerska

W Genewie wykryto ostatnio wielką aferę fałszerstwa znaczków pocztowych, która poważnie zaniepokoiła cały świat filatelistyczny.

Policja międzynarodowa, która zajmuje się wyjaśnieniem tej sprawy, zachowuje jak dotąd daleko idącą dyskrecję o wynikach swoich poszukiwań. Wiadomo jednak, że w centrum „afery znaczkowej" stoi pan Silvio Fenzi, tajemnicza osobistość, pracownik portu w Genui, w którego mieszkaniu znaleziono 250 tysięcy podrobionych, względnie fałszowanych znaczków.

— Jestem zbieraczem ciekawostek filatelistycznych — oświadczył Silvio Fenzi w czasie przesłuchania. — Interesują mnie sposoby, jakie fałszerze stosują przy podrabianiu znaczków.

Jednakże członkowie międzynarodowej policji nie zadowolili się tym oświadczeniem. Najdziwniejsze zaś w tej aferze jest, iż wśród wielu fałszywych znaczków znalezionych w kolekcji pana Fenzi, znajdują się i takie, które posiadają zaświadczenie ekspertów, iż są autentyczne.

Po „nitce do kłębka" inspektorzy policji dotarli do tajnego warsztatu, gdzie czterech specjalistów drukowało fałszywe znaczki, aby je potem wymieniać na najzupełniej prawdziwe i autentyczne.

W drukarni tej znaleziono klisze, z których nie tylko odbijano rzadkie, autentyczne znaczki, ale także przygotowywaną serię znaczków najzupełniej fantastycznych — z Księżyca, z wysp kosmicznych, z królestwa Atlantydy...

Miliony Francuzów, Niemców, Amerykanów, którzy pasjonują się filatelistyką, przeżywają chwile emocji. Może się bowiem okazać, iż niektóre rzadkie sztuki kolekcjonerskie, zdobyte z wielkim trudem i za ciężkie pieniądze, są po prostu zręcznymi falsyfikatami, zaopatrzonymi w równie zręcznie podrobione stemple, nie przedstawiającymi żadnej wartości.

(jk)

Na ilustracji poniżej:

Z lewej strony znaczek autentyczny, z prawej falsyfikat.

Oto jak rozpoznali eksperci, który znaczek jest fałszywy: 1) podpis grawera brzmi Candon, zamiast Gandon, 2) górna część 1 w liczbie 15 w znaczku prawdziwym jest trochę smuklejsza, niż w falsyfikacie, 3) różni się dolna linia podbródka, 4) litera F jest trochę inaczej wyrysowana.

dobry żart = TYNFA WART

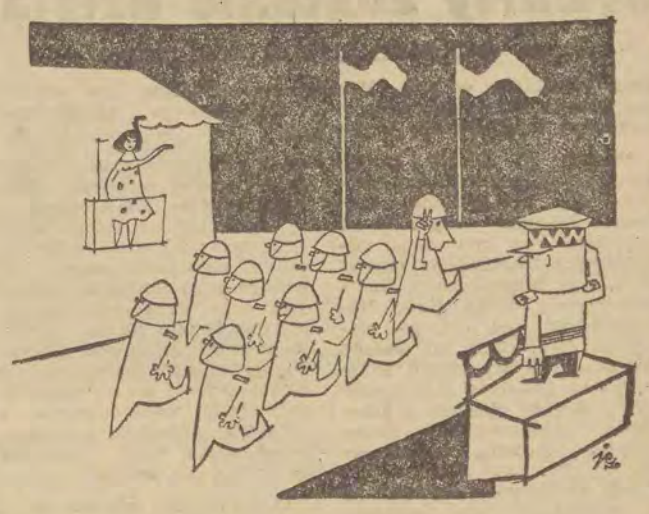

Na prawo patrz!

Tajemnicze „komunikaty" z Marsa

Najbardziej pasjonującym dziś tematem z dziedziny astronomii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest zagadnienie latających talerzy — rzekomo wehikułów powietrznych Marsjan, usiłujących w ten sposób nawiązać pierwsze kontakty z Ziemią. Na temat realności latających talerzy napisano w USA tysiące różnego rodzaju książek. W tej powodzi wydawnictw nie brak i poważnych publikacji naukowych, których autorzy — znani profesorowie uniwersytetów amerykańskich uważani za wybitne autorytety w dziedzinie astronomii, toczą walki w zaciętej polemice o udowodnienie, czy latające talerze istnieją w rzeczywistości, czy też są tylko wytworem imaginacji ludzkiej.

Przytaczamy kilka interesujących ciekawostek, dotyczących pierwszych, oczywiście nieudanych prób nawiązania kontaktu Ziemi z Marsem i Marsa z Ziemią oraz badań nad możliwością istnienia życia organicznego na Marsie.

CZY PRAWDY MATEMATYCZNE ZROZUMIAŁE SĄ NA MARSIE?

Już w XIX wieku astronom Littrow wpadł na pomysł porozumienia z Marsem za pomocą sygnalizacji optycznej. Mianowicie doradzał on, aby na pustyni Saharze wystawić olbrzymich rozmiarów figurę ognistą, wyobrażającą twierdzenie Pitagorasa. Uczony wychodził z założenia, iż prawdy matematyczne są zrozumiałe dla wszystkich istot obdarzonych rozumem, a więc i Marsjan, o ile istnieją.

W podobny sposób chciał nawiązać kontakt z Marsem inny astronom w XIX wieku. Proponował on zapalenie trzech wielkich puszcz o powierzchni przynajmniej 100 tys. ha. albo gigantycznych rozmiarów stosu drzewa, ułożonego w kształcie trójkąta. Pomysły te z powodu wielkich trudności i olbrzymich kosztów nie zostały oczywiście zrealizowane.

TAJEMNICZE SYGNAŁY

Dnia 25 listopada 1900 r. w niemieckiej gazecie „Astronomische Nachrichten" ukazała się depesza, nadesłana przez dyrektora Obserwatorium Astronomicznego Horward-College Douglasa Lovella w Ameryce Północnej. W depeszy tej uczony podał do wiadomości, iż w dniu 24 listopada spostrzegł na tarczy Marsa w okolicy znanej areografom pod nazwą Mare Icarum prostą linię ognistą długości kilku km. Zjawisko to trwało przeszło godzinę i następnie znikło nagle. Amerykański astronom wyprowadził stąd wniosek, że zjawiskiem jest sygnał, za pomocą którego Marsjanie chcą się porozumieć z mieszkańcami Ziemi.

W roku 1900 pisma amerykańskie rozpisywały się szeroko o innym rewelacyjnym odkryciu. Mianowicie amerykański astronom Jeremiasz Macdonald pewnej nocy odkrył areolit z Marsa, który z wielkim hukiem i blaskiem spadł z nieba i zarył się w ziemi tuż przy nogach uczonego. Astronom odkrył w areolicie masę metaliczną koloru białego, a na jej powierzchni rzekomo znaki pisarskie Marsjan.

Przed kilku laty obiegła cały świat wiadomość, że obserwatorium astronomiczne w Mount Wilson USA zaobserwowało tajemnicze znaki świetlne na Marsie o kształcie figur geometrycznych. Dla szczegółowego zbadania tych zjawisk zebrał się nawet specjalny kongres astronomów w Bostonie. Miał on między innymi opracować właściwą metodę nawiązania kontaktu z Marsem, ale jak dotychczas — bezskutecznie.

HIPOTEZY I DOWODY

Czy istnieją możliwości życia organicznego na Marsie?

Pasjonującym tym zagadnieniem zajmowali się trzej wybitni profesorowie radzieccy: Tichow, Oparin i Woroncew-Benjaminow.

Wybitny biolog radziecki Oparin wysunął w związku z zagadnieniem życia na Marsie bardzo ciekawą hipotezę: źródłem życia na planecie jest polaryzowane światło księżyca. Ponieważ Mars posiada dwa księżyce, stąd wniosek: na planecie istnieje życie.

Twierdzenie prof. Oparina poparł astronom radziecki Tichow, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Alma-Ata.

Również i astronom Woroncew - Beniaminow udowodnił istnienie wszelkich warunków życia organicznego na Marsie. Znajdują się tam śniegi i lodowce, które z nastaniem wiosny znikają. Zaobserwowane przez astronomów chmury i mgły są dowodem istnienia wilgoci na planecie. Klimat jej jest wprawdzie bardziej surowy, aniżeli na Ziemi, ale nie w takim stopniu, by uniemożliwiał powstanie i rozwój życia. Ponadto atmosfera Marsa posiada — podobnie jak nasza Ziemia — dwutlenek węgla.

GULIWER OPOWIADA O DWÓCH KSIĘŻYCACH

Dwa księżyce Marsa zostały odkryte przez amerykańskiego astronoma Halla w r. 1877. Tymczasem pierwsza wzmiankę o satelitach tej planety znajdujemy już w r. 1726 w znanym utworze Swifta „Podróże Guliwera". Bohater powieści opisuje między innymi swą podróż do wyspy Laputy, gdzie astronomowie znali dwa księżyce Marsa. Ba, wiedzieli nawet, że jeden z księżyców dokonuje obiegu dokoła swej osi. Odkrycie dwóch satelitów Marsa przez nie mającego nic wspólnego z astronomią autora „Podróży Guliwera", przypisać należy oczywiście tylko zbiegowi okoliczności.

Fr. L.

Maszyny w „kokonie"

Do niedawna pakowanie towarów eksportowych — w szczególności wysyłanych drogą morską — dla zabezpieczenia ich przed korozją, przeprowadzano bardzo skomplikowanymi, a co najgorsze, nadzwyczaj drogimi sposobami. Dotychczas stosowane opakowania zwiększały znacznie ciężar ładunku i koszt przewozu, a mimo wszystko, były niedostateczną ochroną przed korozją.

Ostatnio jednak coraz szersze zastosowanie zyskuje za granicą nowy rodzaj pakowania tzw. opryskiwanie „w kształcie kokonu". Polega to na tym, że towar eksportowy, np. jakaś maszyna zostaje opryskana wokół roztworem wiskozy. Twardniejąc w powietrzu, kryształkowe nitczki wiskozy tworzą stopniowo twardy futerał, przypominający swym wyglądem kokon (oprzęd) poczwarki jedwabnika.

Opakowanie z roztworu wiskozy jest elastyczne, trwałe i lekkie. Wystarczy włożyć taki „kokon" do skrzyni i jest on już gotów do transportu. Opakowanie to jest obliczone w przybliżeniu na 2 lata, ale może wytrzymać i 10 lat.

Przy zwykłym opakowaniu maszyn i urządzeń wilgotność wewnątrz opakowania dochodzi do 70 proc., podczas gdy przy „kokonowym" osiąga tylko 20—30 proc.

(zr)

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA

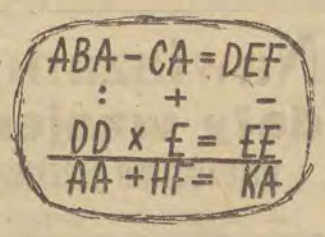

Widząc, że jednakowym literom odpowiadają jednakowe cyfry, podstawić na miejsce liter widocznych na rysunku takie cyfry, aby powstały prawidłowo wykonane działania arytmetyczne, tak w kierunku poziomym jak i pionowym.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

1. Logogryf: Babie lato (1. Chabeta. 2. Bałagan. 3. Drobina. 4. Wanilia. 5. Saletra. 6. Szalupa. 7. Ambaras. 8. Pantera. 9. Konopie).

2. Bilet wizytowy: Skumbria.

I to i owo

Po długim wahaniu brytyjska poczta udzieliła panu Henry Blythe zezwolenia na hipnozę przez telefon. Za określoną opłatą hipnotyzer może obecnie przeprowadzać sześciominutowe seanse. Blythe odzwyczaja w drodze hipnozy swoich pacjentów od palenia tytoniu i... obgryzania paznokci — a wszystko przez telefon.

* ✲ *

Pewien nieco zwariowany milioner w stanie Virginia kazał w swojej luksusowej willi zainstalować telewizor w... WC. Odbiornik działa nawet automatycznie: obciążenie sedesu włącza obraz, pociągnięcie za łańcuszek — wyłącza aparat.

* ✲ *

Zakochani mają od dawna zwyczaj „przyozdabiania" swoimi inicjałami drzew, ławek, balustrad itd. Pewna holenderska firma skonstruowała obecnie metalowy stempel z sercem przebitym strzałą i wymiennym monogramem, którym z łatwością można pieczętować wszystko co się da. Młodzi Holendrzy będą w przyszłości chodzić na randki... z pieczątką w kieszeni.

* ✲ *

Z prospektu reklamowego włoskiej górskiej wioski Torre Marina: „Ofiarujemy Wam ciszę i samotność. Droga do nas dostępna jest tylko dla osłów, będziecie się więc w naszej romantycznej, odciętej od świata okolicy z pewnością dobrze czuli".

* ✲ *

Szef policji Taorminy na Sycylii w następujących słowach scharakteryzował stan bezpieczeństwa na podległym mu obszarze: „Od dłuższego czasu nie zanotowano tu ani jednego napadu bandyckiego. Tak znaczna poprawa bezpieczeństwa w okolicach Taorminy nastąpiła od czasu, gdy pewna mocno podstarzała Angielka, która mieszka tu od kilku tygodni, zapragnęła porwania przez bandytów i rozpoczęła w tym celu dalekie samotne spacery po okolicy".

* ✲ *

Amerykański rzeczoznawca od spraw wyżywienia, James Macollum podał do wiadomości wyniki eksperymentu przeprowadzonego w jednej ze szkół w USA. Uczniom jednej z klas w tej szkole miano przez cały rok podawać na śniadanie po pół litra mleka. Jak się okazało, dokarmiani w ten sposób chłopcy przejawiali o wiele większą aktywność i inteligencję niż ich koledzy, którzy nie dostawali mleka, poczęli się jednak zachowywać tak niesfornie, że eksperyment trzeba było przerwać.

* ✲ *

Mrs Ann Kruger otworzyła w Nowym Jorku zakład wychowawczy dla... psów. Zwierzęta uczą się tam estetycznego układania się w salonach, przechodzenia przez drzwi obrotowe, zachowania się w aucie. Na zakończenie nauki właściciele psów otrzymują przenośne małe drzewko z parawanikiem i napisem: „Na wypadek... wypadku".

* ✲ *

Papier będzie w przyszłości produkowany z syntetycznych włókien — przepowiadają fachowcy z tej dziedziny. Przeprowadzone doświadczenia, w których zastosowano nylon i orlon, wykazały, że wytworzony z tych włókien papier jest całkowicie odporny na zmiany temperatury i wilgoć oraz odznacza się wysoką odpornością na rozrywanie. Nylonowy papier jest 10-krotnie mocniejszy od zwykłego. Kto wie: może niedługo będziemy więc mieli nylonowe gazety!

* ✲ *

Naukowcom radzieckim udało się za pomocą pewnych środków zestalić benzynę, która obecnie można składować i przewozić w temperaturze od 50 do 60 stopni w blokach, nie używając zbiorników. Za pomocą prostej prasy, którą można wbudować w kadłub samolotu lub podwozie auta, stała benzynę sprowadza się znów do stanu płynnego. Zestalona benzyna używana była z powodzeniem przez radzieckich badaczy Antarktydy ze stacji „Mirnyj".

* ✲ *

Budowa słynnego „Mostu na rzece Kwai" do celów filmowych odbywała się w rzeczywistości w głębi dżungli cejlońskiej. Do prac przy budowie mostu używano m. in. słoni. Pewnego razu reżyser zarządził zdjęcia nocne z udziałem tych zwierząt. W odpowiedzi na to słonie... zastrajkowały. Po przepracowaniu swoich ośmiu godzin w ciągu dnia i zdobyciu pożywienia (nawet oswojone słonie nie otrzymują od ludzi pokarmu, lecz zbierają go sobie same w dżungli) zwierzęta nie miały najmniejszego zamiaru wziąć się nocą znów do roboty. Nie pomógł nawet dodatek za „godziny nadliczbowe" w postaci bananów i innych owoców — słonie nie dały się skusić i z nocnych zdjęć trzeba było zrezygnować.

* ✲ *

60 obrazów i 70 rysunków Van Gogha, ubezpieczonych na sumę ok. 15 milionów złotych, odbędzie podróż samolotem nad Biegunem Północnym w drodze z Amsterdamu na wystawę w Tokio. Holenderscy rzeczoznawcy zdecydowali się przesłać obrazy tą drogą, jako najkrótszą i najbezpieczniejszą dla wrażliwych na wstrząsy i zmiany klimatyczne arcydzieł mistrza.

* ✲ *

Iluzjonista, który demonstrował swoje sztuczki w szpitalu dziecięcym w Glasgow, zginął w czasie przedstawienia żywy królik, znikający zwykle w głębi cylindra „czarodzieja". Zwierzę znaleziono dopiero po 48 godzinach w łóżeczku 8-letniego chłopca, który ukradł królika „czarodziejowi".

* ✲ *

W angielskim mieście Hull pewne niepełnoletnie jeszcze dziewczę zwróciło się do sądu o zezwolenie na zawarcie małżeństwa, na które nie chcieli zgodzić się rodzice. Sędzia polecił dziewczynie przygotować dobry obiad na dwie osoby. Po zjedzeniu obiadu, który wypadł bardzo dobrze, udzielił żądanego zezwolenia.

J-l

Gdzie Hitler odbywał próby swych przemówień

TRZCIŃSKO—ZDRÓJ, w woj. szczecińskim, wsławiło się tym, że tu, nad miejscowym jeziorem, Hitler układał swe przemówienia i „improwizował" je przed nie istniejącymi słuchaczami, zanim wystąpił publicznie na mityngach partyjnych. W Trzcińsku-Zdroju, po zlikwidowaniu w 1937 r. miejscowego małego uzdrowiska solankowo-borowinowego, władze hitlerowskie wybudowały olbrzymim kosztem luksusowe, pilnie strzeżone przez SS-manów, sanatorium dla samego Hitlera, w którym leczył on swą chorobę gardła i strun głosowych. Gdy w 1945 r. ofensywa wojsk radzieckich zbliżała się do Trzcińska, specjalne ekipy SS-mańskie wysadziły hitlerowskie sanatorium w powietrze, a luksusowe urządzenie wywiozły w głąb Niemiec.

Po sanatorium pozostały nieliczne tylko ślady: obok gruzów fundamentów kilka talerzy w miejscowej gospodzie oraz domach prywatnych, z napisem „Kanzlei des Führers". Obecnie w Trzcińsku — Zdroju Związek Inwalidów przystąpił do budowy sanatorium na 150 miejsc dla swych członków.

Pierwszy w Polsce
zakład leczenia
alkoholików
otwarty zostanie dzisiaj
w województwie łódzkim

Dziś w Głazie, w pow. Wieruszów, odbędzie się uroczystość otwarcia Zakładu Leczenia Odwykowego Alkoholików, pierwszego tego rodzaju w Polsce.

Zakład w Głazie będzie obiektem lecznictwa zamkniętego dla alkoholików, których leczenie szpitalne i ambulatoryjne nie daje pozytywnych rezultatów. Obiekt w Głazie przeznaczony został przez Wojewódzką Radę Narodową na ten cel po nieczynnej od kilku lat Szkole Rolniczej. W tej chwili urządzone są już dwie sale i przebywa tam 10 chorych - alkoholików skierowanych przez sądy do leczenia zamkniętego.

Jest to jedynie początek, a w przyszłości, gdy pozostałe sale rękami samych chorych będą odrestaurowane i adoptowane, **zakład w Głazie będzie mógł przyjąć 120 chorych.**

Projektuje się uruchomienie przy tym zakładzie warsztatu oraz zagospodarowanie 90-hektarowego obiektu rolnego. Tak więc terapia w tym zakładzie będzie m. in. polegała również na pracy. Chorzy, po badaniach wstępnych w Kochanówce i po wstępnej kuracji będą mogli zarabiać w zakładzie głazowskim a zarobione przez nich pieniądze otrzymają ich rodziny.

Powstał więc właśnie w naszym województwie zalążek pierwszego zakładu zamkniętego dla alkoholików. Ponieważ przebywać będzie w nim na leczeniu wielu pacjentów z naszego miasta, Wojewódzki Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy oczekuje poparcia ze strony Prezydium RN m. Łodzi w postaci dotacji finansowej na wyposażenie tego wielkiego w niedalekiej przyszłości zakładu leczniczego. **Sk.**

Kluby konwersacji
języków obcych
wznawiają działalność

Prowadzone przez ŁDK kluby konwersacji języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego zyskały sobie już dużą popularność. Ich uczestnicy mają możność doskonalenia języka, oglądania filmów w wersjach oryginalnych, wypożyczania książek, czasopism.

Zapisy przyjmuje jeszcze Dział Upowszechniania ŁDK codziennie w godz. 15—17 (ul. Traugutta 18).

Angielski i niemiecki
dla mieszkańców Bałut

Kursy języka angielskiego i niemieckiego dla mieszkańców Bałut organizuje Łódzki Dom Kultury — Dzielnica Bałuty. Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat przy ul. Zgierskiej 71, w godz. 11—18.

Życzenia
dla garnizonu łódzkiego

Z okazji 15-lecia Ludowego Wojska Polskiego oraz powstania pierwszych dywizji bohatersko walczących przy boku bratniej Armii Radzieckiej na szlaku Lenino — Berlin, w imieniu Komitetu Łódzkiego Ligi Przyjaciół Żołnierza przesyłamy serdeczne i gorące pozdrowienia szeregowcom, podoficerom i oficerom Wojska Polskiego garnizonu łódzkiego, życząc jednocześnie jak najlepszych osiągnięć w zaszczytnej służbie dla obrony naszych granic oraz wiele pomyślności w życiu osobistym.

Stare Miasto
otrzymało
nową przychodnię lekarską

Wczoraj otwarto nową przychodnię lekarską przy ul. Południowej 54. Przychodnia posiada następujące oddziały: *dla dzieci chorych i dla dzieci zdrowych, poradnię „K" (dla kobiet) i dwa gabinety dentystyczne.* Uruchomi się tu również *szkołę matek.*

Gabinety zabiegowe — dla ginekologii i dla dzieci są wyposażone w nowoczesne urządzenia oraz w lampy kwarcowe. Do każdego oddziału prowadzi osobne wejście, w tym celu, by odizolować chorych od zdrowych i dzieci od dorosłych. Przychodnia czynna będzie w godzinach 7 do 17, lecz projektuje się przedłużenie godzin przyjęć.

Nowa przychodnia zajmuje w sumie 20 pokoi, a jej jedynym mankamentem są zbyt waskie korytarze. Jednak w porównaniu z innymi przychodniami dzielnicy Staromiejskiej, które znajdują się w bardzo złych warunkach, stanowi ona wprost komfortową placówkę. Chociaż bowiem w tej dzielnicy zbudowało się bardzo wiele nowych bloków, nie uruchamiano w nich dotychczas przychodni lekarskiej. Ta na Południowej jest pierwsza. Korzystać z niej będą mieszkańcy ulic zawartych w czworoboku: *ul. ul. Południowa, Piotrkowska* (strona parzysta), *Nowomiejska, Północna, Źródłowa i Nowotki do Bystrzyckiej.* **(as)**

Jeszcze jedno kino...

Tym razem na ulicy Przędzalnianej 68, w klubie robotniczym. Mieszkańcy tej dzielnicy szczerze się z „Odry" ucieszyli.
Fot. L. Olejniczak

Dlaczego w sklepach
zabrakło jaj?

W drugiej połowie tego tygodnia trudno było w Łodzi nabyć jaja, zwłaszcza na peryferiach, a także w wielu sklepach w centrum. Nie wystarczające ilości otrzymały też większe sklepy i „Delikatesy". Potworzyły się więc ogonki.

Zapytaliśmy Łódzki Zarząd Handlu, **jaka jest przyczyna tego, że w Łodzi zabrakło jaj?**

Jak wyjaśnił dyr. Przygoński, ta chwilowa „perturbacja" nastąpiła z dwóch powodów: wagony świeżych jaj, które miały przybyć z Krakowa do naszego miasta, zamiast 2 dni były w drodze 5 dni (trudności kolei z powodu przewozów jesiennych). Jaja chłodnicze, które znajdowały się w magazynach, nie miały ustalonej ceny przez PKC i nie można ich było przeznaczyć do sprzedaży.

Nie jest dobrze, jeżeli PKC zwleka z decyzją w sytuacji, która powoduje pewne zakłócenia na rynku, ale ostatecznie ceny nadeszły i już od wczoraj rzucono do sklepów łódzkich jaja chłodnicze. W międzyczasie nadeszły dwa wagony jaj świeżych z Krakowa. W ten sposób opanowano sytuację.

Druga trudność, na jaką natrafiły nasze gospodynie domowe, **to brak octu w czasie intensywnego robienia marynat i konserw na zimę.** Fabryka octu nie zawiadomiła w porę handlu, że przeprowadza remont podwórza i z tego powodu nie poczyniono odpowiednich zapasów na okres, w którym pobieranie octu z fabryki było wstrzymane. Już od poniedziałku na rynek łódzki rzuci się od 8 do 10 tys. litrów octu. Prawdopodobnie będzie to ilość wystarczająca. **Tak w jednym, jak i w drugim wypadku przy lepszej współpracy przemysłu z handlem i z komisją cen można ich było uniknąć.**

Z. S.

Nawiązane kontakty
dały wzajemne korzyści
województwu łódzkiemu i zielonogórskiemu

Jak już informowaliśmy, w ramach nawiązanej współpracy pomiędzy województwem łódzkim a zielonogórskim na święto winobrania **do Zielonej Góry wyjechał z Łodzi specjalny pociąg liczący 530 pasażerów.** Delegaci Łodzi i województwa łódzkiego na miejscu nawiązali bezpośredni kontakt z poszczególnymi zakładami, instytucjami i organizacjami społecznymi Ziemi Lubuskiej.

O wynikach rozmów w Zielonej Górze jak i o dotychczasowych rezultatach współpracy pomiędzy dwoma województwami poinformowali wczoraj przedstawiciele prasy łódzkiej przewodniczący łódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. **inż. Jerzy Lorens** oraz sekretarz **mgr Karol Przesmycki.**

Tak więc 31 sierpnia br. zorganizowano **dożynki w Bolesławcu** oraz otwarto 4 października — podczas wizyty delegacji łódzkiej w Zielonej Górze — **wystawę kultury i sztuki ludowej województwa łódzkiego.** Zespoły artystyczne im. Strzelczyka oraz Wojewódzki Zespół Pieśni i Tańca z Gałkówka wystąpiły w Zielonej Górze podczas święta winobrania.

Do Łodzi natomiast przyjedzie **Lubuski Zespół Pieśni i Tańca, który wystąpi zarówno na terenie naszego miasta, jak i województwa.** Przyjazd tego regionalnego zespołu, liczącego 120 osób, nastąpi po jego powrocie z Węgier, pod koniec listopada.

Nawiązano współpracę m. in. **w dziedzinie badań socjologicznych, archeologicznych i etnograficznych. W dziedzinie handlu** nawiązano współpracę z województwem zielonogórskim. Największą aktywność przejawiają w obustronnej współpracy Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy, ZSS Społem - województwo, WZGS, Izba Rzemieślnicza... Dzięki tej współpracy m. in. wysłano owoce z terenu województwa łódzkiego do Lubuskiej Wytwórni Win.

Również poszczególne powiaty województwa łódzkiego nawiązują ścisły kontakt z powiatami województwa zielonagórskiego. Obustronna współpraca na pewno przyniesie spodziewane korzyści.

(J. Kr.)

Kto chciałby kręcić filmy?

Zespół Filmowy przy Łódzkim Domu Kultury, posiadający już pewne osiągnięcia w twórczości filmowej, dysponuje sprzętem i urządzeniami umożliwiającymi realizację filmów 8 i 16 mm oraz przeprowadzanie wszystkich prac laboratoryjnych.

Wszyscy chętni, którzy są zaawansowani w fotografii amatorskiej lub posiadają pewne zdolności plastyczne, literackie — mogą zgłaszać się do ŁDK (Traugutta 18), w ciągu października, w każdy wtorek od godz. 18—20, pokój 412.

Listy do redakcji

My chcemy „Misia z okienka"...

Sympatyczna audycja dla dzieci nadawana przez telewizję warszawską pt. „Miś z okienka" ma wśród łódzkich dzieci licznych wielbicieli. Toteż gdy rano dzieci dowiedziały się z radiostacji Warszawa, że w piątek, o godz. 16.15, rozpocznie się dla nich w telewizji ciekawy program, wśród którego nie zabraknie ulubionego „Misia z okienka", radość była jak zwykle duża. W dodatku zapowiedziano miły teatrzyk dla przedszkolaków pt. „Bajka o gąbczusiu" i „O zielonym koniku".

Niestety, jak się okazało z prasy, telewizja łódzka nie retransmitowała programu warszawskiego. Dzieci naszego miasta dopiero o godzinie 16.30 zaczęły oglądać zapowiedzianą dla nich audycję pt. „Uczniowie swoim wychowawcom". Audycja ta, aczkolwiek była przyjemna dla wychowawców, nie potrafiła zainteresować siedzących przy odbiornikach dzieci, zawiedzionych brakiem ulubionego teatrzyku.

Film krótkometrażowy z życia ryb był nawet ciekawy, no i co ważne ze stanowiska dzieci — nie za długi. Za to przedstawienie Teatru „Arlekin" pt. „Ptasie mleko" było zdecydowanie za długie. Trzeba pamiętać, że była to przecież trzecia z kolei audycja przeznaczona dla dzieci. Stąd prosty wniosek — widowiska Teatru Lalek powinny być w przyszłości bardziej przystosowane do warunków telewizyjnych.

Gdy speakerka zapowiedziała następnie, że audycja pt. „Uczniowie swoim wychowawcom" będzie nadawana przez dwa tygodnie, dzieci wyraźnie się zaniepokoiły. Czy znów nie będziemy widziały „Misia z okienka"?

Rodzicom trudno było odpowiedzieć na to pytanie, ale razem z dziećmi wyrażają pod adresem łódzkiej telewizji prośbę: transmitujcie program warszawski dla dzieci wraz z „Misiem z okienka"! Łódzkie widowiska dziecięce można przecież nadawać w inne dni, gdy Warszawa rozpoczyna program o godz. 18 czy 19. Wtedy najmłodsi widzowie będą na pewno zadowoleni.

M. W.

Złe wyniki
giełdy odzieżowej

We wtorek informowaliśmy naszych czytelników o pięknych modelach zademonstrowanych na pokazie mody, który 6 bm. zainaugurował ogólnokrajową 6-dniową giełdę odzieży na sezon wiosenno-letni 1959 r. **Ale tylko część wzorów z pokazu znalazła się na giełdzie, a na konkretne żądania handlowców rozkładano ręce i odpowiadano odmownie.** Ubogi był również na giełdzie asortyment tkanin: **oferowano głównie stare kolekcje, a nawet tkaniny złe jakościowo, jak np. ze zgubionym wątkiem.** Przedstawiciele handlu zamieniali się w detektywów, by znaleźć demonstrowane na pokazie nowe kolekcje.

Dziwną pozycję zajął CZPO. Jeszcze przed giełdą opracowano rozdzielnik, w którym podzielono przedsiębiorstwa hurtu między poszczególne zakłady. W rezultacie, jeśli chodzi np. o płaszcze, to niektóre województwa mogły zamówić jedynie te z gładkiego flauszu lub z tkaniny w ograną „jodełkę".

Złe wyniki giełdy odzieżowej są jednak także konsekwencją ostrożności handlowców. **Składali oni w wielu asortymentach bardzo małe zamówienia.** W związku z taką sytuacją giełdę trzeba było przedłużyć do 13 bm.

O tych wszystkich przyczynach niezadowalających wyników giełdy odzieżowej mówiono wczoraj na naradzie przedstawicieli przemysłu i hurtu odzieżowego. W obradach wzięli udział wiceminister handlu wewnętrznego — **E. Kołodziej** i wiceminister przemysłu lekkiego — **Z. Wojtkowski.** **(gr)**

Wielki sukces
wystawy A. Wippla

W serdecznym nastroju odbyło się w czwartek uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy Antoniego Wippla. Było mnóstwo przemówień i kwiatów: ale jeszcze więcej niż temperatura tych przemówień i ilość owych kwiatów, o wielkiej popularności Antoniego Wippla świadczy fakt, że na jubileuszowe jego święto przyszło ponad 300 osób, które szczelnie zapełniły salę Ośrodka Propagandy Sztuki.

Tak więc można już z góry założyć, że jubileuszowa wystawa tego zasłużonego pedagoga i utalentowanego malarza, hołdującego tradycjonalnej sztuce, spełni swój zasadniczy cel — to znaczy zainteresuje jak najszersze warstwy społeczeństwa naszego miasta. **M.**

Wywiady „Dziennika"

Lekarz z Nigerii
z wizytą w Łodzi

W Łodzi od kilku dni przebywa dr Olu Smith z Nigerii. Z czarnym jak heban gościem ucięliśmy więc sobie krótką pogawędkę.

— Panie doktorze, czy przyjechał pan do naszego miasta w celach służbowych, z jakąś specjalną misją do spełnienia?

— Nie. Do Łodzi przyjechałem po raz drugi w życiu odwiedzić swoich łódzkich przyjaciół.

— Łódzkich przyjaciół? A kiedy zdążył pan ich poznać?

— Moich łódzkich przyjaciół poznałem w Czechosłowacji, gdzie jeden z nich razem ze mną studiował medycynę, a dwaj inni — jego i moi przyjaciele — reżyserię. Teraz, mimo że wyjechali oni z CSR już 5 lat temu utrzymujemy ze sobą w dalszym ciągu ścisły kontakt.

— A kiedy wyjechał pan z Nigerii i od kiedy jest pan w Polsce?

— Z Nigerii wyjechałem 10 lat temu, pozostawiając tam matkę i brata. Pojechałem na studia do Edynburga, potem do Pragi, a od 7 miesięcy jestem w Polsce i robię specjalizację I stopnia w warszawskiej I Klinice Ginekologiczno-Położniczej prof. Bulskiego. Chciałbym zaznaczyć, że dzięki serdeczności i opiece profesorów warszawskiej kliniki zdążyłem przez te 7 miesięcy bardzo dużo się nauczyć. Profesorowie dopuszczali mnie do wszystkich poważnych operacji.

— Czy powraca pan do Nigerii?

— Oczywiście. Mój kraj bardzo potrzebuje lekarzy. Nigeria, która ma obszar 5 razy większy od Polski i którą zamieszkuje 36 mln. ludności, posiada w tej chwili tylko 700 lekarzy. Tak więc cały mój pobyt w Polsce i naukę traktuję prawie że „urlopowo". W Nigerii będę pracował 12 godzin na dobę i 3—4 razy w tygodniu w nocy — na dyżurach.

— A czy widział pan w Łodzi jakiś szpital?

— Tak. Jeden z moich przyjaciół, dr Armatys, dzięki uprzejmości prof. Maciejewskiego, mógł pokazać mi klinikę chirurgii dziecięcej w Szpitalu im. Korczaka. Lekarze, z którymi rozmawiałem, nie chcą wierzyć, że u nas w kraju ich koledzy mają tyle pracy i muszą leczyć ludzi w bardzo ciężkich warunkach.

— Pan prawie wszystko rozumie po polsku, a nawet trochę mówi. A jakimi językami mówi się u was w Nigerii?

— Urzędowym językiem jest angielski. Poza tym mówi się trzema językami: hausa, yoruba i ibo. Na zakończenie chciałbym jeszcze podziękować (ponieważ już niedługo opuszczam Polskę na zawsze) wszystkim Polakom, z którymi się zetknąłem, za niezwykłą gościnność i serdeczność. Od kiedy jestem w Polsce, mam codziennie jakieś zaproszenia. Nigdzie na całym świecie nie ma tak gościnnych i serdecznych ludzi, jak w Polsce.

Rozmawiała: **I. D.**

Jeszcze jeden spec
od pędzenia „bimbru"

Komenda Dzielnicowa MO-Polesie otrzymała wiadomość, **że Antoni Opala, zamieszkały przy ul. Więckowskiego 49, „pędzi bimber".** W czasie rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu znaleziono **aparaturę do wyrobu „bimbru", około 80 litrów zacieru oraz kilka litrów gotowego napoju.** Zaskoczony kontrolą Opala nie stracił tupetu i oświadczył milicjantom, że "bimber" przygotowuje na chrzciny wnuka.

Przy okazji w mieszkaniu Opali ujawniono jeszcze 13 szpul z przędzą „helanco" i 12 par pończoch i skarpet.

Powołany w tej sprawie biegły stwierdził, że zarówno skarpety, jak i pończochy są nie wykończone, a więc pochodzą z kradzieży fabrycznej.

Wszystkie artykuły znalezione w mieszkaniu Opali zakwestionowano a aparaturę do produkcji bimbru natychmiast zniszczono.

(st)

Wystawa odzieży
w „Sylwetce"

W uruchomionym ostatnio przy Placu Pokoju 1 Domu Mody ŁPKK „Sylwetka", otwarta będzie w ciągu dnia dzisiejszego (12 bm.) w godzinach od 8 do 19 wystawa odzieży.

Celem wystawy jest spopularyzowanie tendencji obowiązującej mody na bieżący sezon jesienno-zimowy. Na wystawie znajdzie się zarówno odzież damska jak i męska, suknie, kostiumy, płaszcze, pelisy, futra i garnitury męskie.

Warto więc odwiedzić dziś Dom Mody „Sylwetka".

(k)

Zapobiegaj pożarom!

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne	253-33
Pogot. Ratunkowe	404-44
Straż Pożarna	68
Kom. Miejska MO	292-22
Miejski Ośr. Infor.	359-15
Pryw. Pomoc Lek.	333-33 555-55
Pryw. Pogot. Dziec.	300-00

CO? Gdzie? KIEDY?

TEATRY

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 15 „Dom kobiet", g. 19.15 „Ciemności kryją ziemię"; 13.10. nieczynny

TEATR 7.15 (Traugutta 1) 12 i 13.10. g. 19.15 „Policja"

OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Bal w Savoy'u"; 13.10. nieczynna

TEATR IM. JARACZA (ul. Jaracza 27) g. 15.30 „Malborough wyrusza na wojnę", g. 19 „Wesele"; 13.10. nieczynny

„ARLEKIN" (Wólczańska nr 5) g. 15, 17 „Przygody warszawskiego misia" 13.10. Program jak wyżej, g. 17

TEATR MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) g. 16 „Brylantowa kolia"; g. 19.30 „Czarująca szewcowa"; 13.10. g. 19.30 „Brylantowa kolia"

„PINOKIO" (Kopernika nr 16) g. 12, 17 „Diamentowa rosa"; 13.10. nieczynny

TEATR POWSZECHNY nieczynny

OPERA (Więckowskiego 15) g. 11 „Halka"; 13.10. g. 19 „Halka"

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (Kopernika 8) g. 19.30 „Zaczarowane koło"; 13.10. Program i godziny, jak wyżej

* ✻ *

CYRK RADZIECKI (Pl. Niepodległości) g. 19

WYSTAWY

WYSTAWA KSIĄŻEK — Wydawnictwa „Książka i Wiedza", ul. Piotrkowska 102, czynna codziennie g. 11—19

MUZEA

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) — czynne g. 11—18; 13.10. nieczynne

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne g. 10—16; 13.10. nieczynne

KINA

(W nawiasach podajemy kategorie kin)

ADRIA (II — Piotrkowska 150) „Bosonoga contessa" dozw. od lat 18, g. 13, 15.30, 18, 20.30; 13.10 g. 15.30, 18, 20.30

BAŁTYK (premierowe — Narutowicza 20) „Na tropie" dozw. od lat 18, g. 10, 12, 14, 16, „Przygoda w Adenie" dozw. od lat 16, g. 18, 20; 13.10. Program i godziny jak wyżej

DWORCOWE (II — Dw. Kaliski) „Czarodziejska studnia", „Heine-Medina", „Na chińskiej estradzie" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21 13.10. Program i godziny jak wyżej

GDYNIA (II — Tuwima 2) Program dla najmłodszych: „Bajka o piesku", „Czarodziejska studnia", „Dwa prosiaczki", „Mądra koza" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, „7-miu złodziei" — dozw. od lat 12, g. 18, 20; 13.10. „7-miu złodziei" g. 16, 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ (III — Józefów 43) „Przygoda Sindbada Żeglarza" g. 11.30 „Trzej panowie na śniegu" dozw. od lat 12, g. g. 15.30, 17.30, 19.30; 13.10. nieczynne

MŁODA GWARDIA (II — Zielona 2) „Na plaży" dozw. od lat 18, g. 9.30, 11.45, 14, 16.15 18.30, 20.45 13.10. Program i godziny jak wyżej

MUZA (II — Pabianicka 173) „Staś Spóźnialski" g. 11 „Folies Bergere" dozw. od lat 18, g. 15.45, 18, 20.15; 13.10. „Folies Bergere" g. 15.45, 18, 20.15

PIONIER (II — Franciszkańska 31) „Brzydkie kaczątko" g. 12, „Hotel du Nord" dozw. od lat 16, g. 15.30, 17.45, 20; 13.10. „Hotel du Nord" g. 15.45 18, 20.15

POLONIA (premierowe — Piotrkowska 67) „Porte des Lilas" dozw. od lat 18, g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30; 13.10. „Pożegnania" dozw. od lat 18, g. 15.30, 17.45, 20

POKÓJ (II — Kazimierza nr 6) „Czarodziejskie dary" g. 12, „Czarownice z Salem" dozw. od lat 18, g. 15, 17.30, 20; 13.10. „Czarownice z Salem" g. 15, 17.30, 20

1 MAJA (II — Kilińskiego 178) „Król Maciuś I" dozw. od lat 7, g. 10.15, 14, 16, 18, 20; 13.10. g. 15.30, 17.30, 19.30

ROMA (II — Rzgowska 84) „Wawrzyńcowy sad" g. 11, „Agnieszka wśród gangsterów" dozw. od lat 18, g. 16, 18, 20; 13.10. „Agnieszka wśród gangsterów" g. 16, 18, 20

SOJUSZ (II — Nowe Złotno) „Wiosenna bajka" g. 11, „Klub Kobiet" dozw. od lat 16, g. 17, 19; 13.10. „Kapitan z Kolonii" — dozw. od lat 14, g. 17, 19.15

STUDIO (III — Bystrzycka 7-9) „Wielka przygoda" g. 12, „Sprawa Mauriziusa" dozw. od lat 18, g. 15, 17.15, 19.30; 13.10. „Trzej panowie na śniegu" dozw. od lat 12, g. 17, 19

STYLOWY (I — Kilińskiego 123) Poranek g. 11 „Cichy Don" II seria, dozw. od lat 16, g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; 13.10. „Cichy Don" II seria, g. 15.45, 18, 20.15

ŚWIT (II — Bałucki Rynek) „Gdzie jest misio" g. 11, „Cichy Don" I seria, dozw. od lat 16, g. 15.45, 18, 20.15; 13.10. „Cichy Don" I seria g. 15.45 18, 20.15

TATRY (II — Sienkiewicza 40) „Kochankowie z Werony" dozw. od lat 18, g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 13.10. „Kochankowie z Werony" g. 15.45, 18, 20.15

TATRY-LETNIE (premierowe — Sienkiewicza 40) „Wakacje z gangsterem" dozw. od lat 12, g. 19 — kino czynne tylko w dni pogodne; 13.10. Program i godziny jak wyżej

WISŁA (premierowe — Tuwima 1) „Popiół i diament" dozw. od lat 18, g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30, 20.45; 13.10. Program i godziny jak wyżej

WŁÓKNIARZ (premierowe — Próchnika nr 16) „Dziewczęta z Florencji" dozw. od lat 18, g. 9.15, 11.30, 13.50, 16.10, 18.30, 20.45; 13.10. „Nocny patrol" dozw. od lat 16, g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30, 20.45

WOLNOŚĆ — remont

ZACHĘTA (II — Zgierska 26) „Cyrano de Bergerac" dozw. od lat 12, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 13.10. Program i godziny jak wyżej

ODRA (Przędzalniana 63) „Kochanek lady Chatterley" dozw. od lat 18, g. 15, 17, 19; 13.10. Program jak wyżej, godz. 17, 19

POPULARNE (II — Ogrodowa 18) „Lecą żurawie" g. 16, 18.15, 20.30 13.10. Program jak wyżej, g. 16

PRZEDWIOŚNIE (I — Żeromskiego 76) Bajka dla dzieci g. 11, „Cichy Don" III seria, g. 15.40, 18, 20.15; 13.10. Program jak wyżej g. 15.15, 17.45, 20

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI (Tuwima 34) „Dochodzi i dzieci" dozw. od lat 14, g. 16, 18 13.10 nieczynne

* ✻ *

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin

* ✻ *

Przedsprzedaż biletów na 2 dni naprzód do kin: „Bałtyk", „Polonia", „Wisła", „Włókniarz" — w Ośrodku Usług Filmowych, ul. Wigury 2 w godzinach 12—16

* ✻ *

ZOO — czynne g. 9—17

Dyżury aptek

12.10.

Tuwima 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 63, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24-b

13.10.

Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Gdańska 90, Narutowicza 42, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67.

AS Al. Kościuszki 43 pełni stałe dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

12 i 13.10.

Położnictwo: Szpital Kliniczny im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — Chojny i Ruda, Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36 — Widzew, Staromiejska, Śródmieście, Szpital im. dr H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — Bałuty, Szpital im. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5 — Polesie

12.10.

Chirurgia: Szp. im dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3

Interna: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa nr 14

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

13.10.

Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Interna: Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Okulistyka: Szp. MON ul. Żeromskiego 113

Od jutra na ekranie nowy film

produkcji polskiej

POŻEGNANIA

MELODRAMAT

Reżyseria — Wojciech J. Has

Wykonawcy: — Maria Wachowiak, Tadeusz Janczar, Gustaw Holoubek

Wyjaśnienie

Prez. RN m. Łodzi — Wydział Zdrowia

wyjaśnia, że zgodnie z zarządzeniem ministra zdrowia z dnia 2 września 1958 r. (Monitor Polski A-70, poz. 411 z dnia 13 września 1958 roku) do powtórnego egzaminu na technika dentystycznego mogą przystąpić jedynie osoby, które w 1955 roku ubiegały się o dopuszczenie do egzaminu i zostały zakwalifikowane przez komisję kwalifikacyjną.

Osoby te winny złożyć tylko podanie do Ministerstwa Zdrowia w terminie do dnia 15 października 1958 r. 6969-K

Łódzkie Zakłady

Cewek Przędzalniczych

Łódź, ul. Pabianicka nr 119-131

sprzedadzą

z upłynnienia przedsiębiorstwom państwowym, uspołecznionym lub prywatnym

597 kg linek bawełnianych bezkońcowych o obwodzie 600 cm ⌀ 12 mm

Bliższych informacji udzieli sekcja zaopatrzenia w godzinach od 7 do 15.

Telefon 428-50 wewn. 25.

Przetarg nieograniczony II i III

Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Łodzi, ul. Piotrkowska 67

OGŁASZA II i III PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu osobowego marki Skoda 1102.

Przetarg odbędzie się w lokalu biura przy ul. Piotrkowskiej 67 front I piętro w terminie jak następuje: drugi przetarg odbędzie się 25 października 1958 roku o godzinie 11 — cena wywoławcza 25.650 zł.

W wypadku niedojścia II przetargu do skutku, trzeci przetarg odbędzie się w dniu 8 listopada 1958 roku o godzinie 11 — cena wywoławcza samochodu 10.688 zł.

Do przetargu mogą stawać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie oraz osoby prywatne po złożeniu oferty i wpłaceniu do kasy biura wadium w wysokości 10 proc. wartości ceny wywoławczej w terminie nie późniejszym niż jeden dzień przed datą przetargu.

Samochód można oglądać codziennie w garażu przy Al. Kościuszki 90-92 w godzinach od 15 do 17. 6989-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

20 **STOPKARZY** lub **stopkarki** na maszyny okrągłe zatrudnią natychmiast **Śródmiejsko-Łódzkie Zakłady Przemysłu Pończoszniczego.** Zgłoszenia przyjmuje dział personalny w Łodzi, ul. Zachodnia 82 w godz. od 8 do 16.

Zamknięcie ruchu kołowego

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi Wydział Komunikacji

podaje do wiadomości, że w związku z budową kanału zostaje zamknięty ruch kołowy na ulicy Lutomierskiej na odcinku od ulicy Pijnej do ulicy Gnieźnieńskiej, do dnia 30 października 1958 roku. Dopuszcza się ruch kołowy i pieszy w południowym pasie chodnika (nawierzchnia gruntowa). Ruch kołowy na ulicy Majowej zamyka się aż do odwołania.

Przetarg nieograniczony

Zakłady Przemysłu Barwników „Boruta" w Zgierzu, ul. Andrzeja Struga nr 30

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

na roboty wodno-kanalizacyjne zewnętrzne z materiałów wykonawcy, na terenie zakładu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Bliższych informacji zasięgnąć można w dziale inwestycji Z.P.B. „Boruta" w Zgierzu w godzinach od 8 do 16, tel. 582-60.

Oferty należy składać pod powyższym adresem do dnia 20 października 1958 r.

Zakłady Przem. Barwn. „Boruta" w Zgierzu zastrzegają sobie prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 6931-K

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO

SAMOCHÓD „Moskwicz" górnozaworowy kupię. — Zbigniew Malanowski, W-wa, Radość, Świerczewskiego 26a 20416 g

NIERUCHOMOŚCI

WILLĘ, domki, place, gospodarstwa w Łodzi i okolicach poleca do sprzedaży i poszukuje do kupna Biuro Pośrednictwa Spółdzielni „Czystość", Piotrkowska 39 tel. 377-51

DOM dwurodzinny kupię — posiadam mieszkanie na zamianę. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pisemne „20874" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 20674 g

PLAC 1.500 m kw. z budynkiem murowanym, siłą przy ul. Suwalskiej 24 tanio sprzedam. Piotrkowska 123, m. 5 godz. 20

GOSPODARSTWO 15-morgowe rolne z zabudowaniami, las, łąka, rzeka — Kebliny 44 (za Zgierzem) Górecki 20562

PLAC 1.100 m kw., Chocianowice przy ul. Koszalińskiej sprzedam. Wiadomość tel. 451-91 godz. 15—18 20871 g

SPRZEDAŻ

MASZYNĘ pończoszniczą z motorkiem komplet — sprzedam tanio z powodu wyjazdu. Kuźmińska Łódź Próchnika 15 20571

PIANINO czarne berlińskie sprzedam. Rokicie, ul. Magnesowa 4, Kubiak

SAMOCHÓD półciężarowy do 750 kg sprzedam. Warsztat samochodowy — Nowotki 107 (Wjazd od Wierzbowej 16) 20572

KOMPLET mebli pokojowych gatunek złota brzoza — sprzedam. Telefon 385-23 godz. 17—20

SAMOCHÓD osobowy małolitrażowy sprzedam. Oglądać ul. Kilińskiego 45. Niedziela godz. 9—15, dni powszednie godz. 16—18

SAMOCHÓD osobowy po kapitalnym remoncie — stan idealny nowe ogumienie, sprzedam pilnie z powodu wyjazdu. Aleksandrów Łódzki, Świerczewskiego 35 20680 g

KOMBINEZONY motocyklowe z pokryciem nylonowym, kuchenkę szamotową sprzedam. Nawrot 36b—3, godz. 16—21

LISY niebieskie do hodowli sprzedam. Łódź, ul. Trawiasta 9 (dojazd tramwajem zgierskim — przystanek Ziołowa) 20668 g

SAMOCHÓD osobowy — „Skoda" po kapitalnym remoncie pilnie sprzedam z powodu choroby. Oglądać Łódź, Dzika 9 (Bałuty) 20663 g

ROLWAGĘ konną (3-tonową) sprzedam lub zamienię na motocykl. Łódź, 22 Lipca 84/86 m. 15

SAMOCHÓD osobowy — „Opel-Olimpia" górna w dobrym stanie z silnikiem zapasowym tanio — sprzedam. Oglądać Obornicka 19 od godz. 7 do 10 rano 20631

BUDOWLANE — grysy (lastrico), suche zaprawy tynkowe (terrabona), cegła nowa, rozbiórkowa, wapno suche, lasowane, suprema, trzcina, pustaki, kamień budowlany, siatki ogrodzeniowe, słupki i bramy, drzewo opałowe oraz budowlane rozbiórkowe i inne — poleca Skład Materiałów Budowlanych, Łódź, Julianów, Jana 6, telefon 515-06

MOTOCYKL „Awo-Sport" sprzedam. Starosikawska 11—2 (dojazd tramwajem 19 do ul. Widok)

FUTRO nowe węgierskie barany sprzedam okazyjnie. Zachodnia 52—10, lewa oficyna 20961 g

PIANINA, fortepiany — stroi, reperuje, odświeża, przewozi oraz ocenia wartość pianin firma Czajkowski, Łódź, Piotrkowska 86—3, tel. 303-75

FUTRO nowe barany szare, brązowe sprzedam okazyjnie. Piotrkowska 67 m 7, front 20960 g

FORTEPIAN krótki krzyżowy „Becker" sprzedam. Jaracza 80, m. 3 20883 g

MASZYNĘ damską gabinetową „Singer" sprzedam. Więckowskiego 1, m. 31, lewa oficyna II piętro 20878 g

MASZYNĘ męską do szycia sprzedam. Więckowskiego 26, m. 2 20877

DENTYSTYCZNĄ wiertarkę nową, świecznik 9-ramienny złoty brąz stylowy sprzedam. From, Łąkowa 34, tel. 386-23 20844

RADIOAPARAT „Beethoven II" nowy oraz dwie opony 600×16 sprzedam. Tel. 217-23 20865 g

SAMOCHÓD osobowy — marki. „Pobieda" sprzedam, ul. Wólczańska 139

MOTOCYKL „Jawa 350" na szesnastkach, sprzedam. Piotrkowska 166, garaż 20866 g

SPRZEDAŻ maszyn do robienia swetrów (przerabiające grubą wełnę) w cenie 8.300 zł. Zachodnia 99 m. 4 godz. 12—14

MOTOROWER „Simson" sprzedam. Tomczak, Kościelna 8—10, II p.

FUTRO męskie nowe oraz pelisę damską sprzedam. Obr. Stalingradu 90, m. 4, godz. 16—20 20859

SAMOCHÓD nowoczesny małolitrażowy oraz maszynę overlock „Singer" dwunitkowy sprzedam. — Obr. Stalingradu 59—3, tel. 325-49 20856

MOTOCYKLE „Jawa 175" oraz „WFM" nowe fabrycznie sprzedam z powodu wyjazdu. Ul. Wrześnieńska 144 20881 g

FUTRO baranie, zegarek złoty „Moskwa" sprzedam. Jaracza 13—1

MOTOCYKL „NSU" 350 cem górnozaworowy sprzedam. Wiadomość ul. Rzgowska 149, m. 2 20710 g

SAMOCHÓD osobowy — „Skoda" i motocykl „WFM" wiśniowy mało używany sprzedam. Myśliwska 15 20707 g

WÓZ ogumiony, 2 chomonta, sprzedam. Łódź, Sierakowskiego 2

PIANINO koncertowe — sprzedam tanio. Piotrkowska 11, m. 58, tel. 274-54

MASZYNKĘ do podnoszenia oczek, sprzedam. — Łódź, ul. Nad Łódką 2, m. 11 (Park Staromiejski)

TELEWIZOR „Rubens" — sprzedam. Tel. 576-23

3-MIESIĘCZNY owczarek szkocki, Kalia, sprzedam. Łódź, ul. Kniewskiego 4, m. 3, Polesie 20389 g

TELEWIZOR „Dürer-2" nowy oraz „Rubens" — sprzedam lub zamienię na motocykl „Jawa 175" Partyzantów 25—1, Nowe Złotno 20462 g

PRACA

GOSPOSIA potrzebna. — Zielona 25, m. 10 20873 g

POMOC domową z referencjami potrzebna do małej rodziny. Więckowskiego 23—17 20723 g

RĘKAWICZKI z dzianiny do szycia przyjmę. Oferty pisemne „20752" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

POMOC domowa uczciwa potrzebna zaraz do lekarza. Warunki bardzo dobre. Referencje konieczne Tel. 373-81 od 17

GOSPOSIA do małżeństwa (lekarzy) z dzieckiem potrzebna. Warunki dobre. Zgłoszenia ul. Narutowicza 4, m. 7 w godzinach 17—21 20986

POMOC domowa potrzebna. Warunki dobre. Zachodnia 66, m. 11

LOKALE

POKOJU sublokatorskiego pilnie poszukuje bezdzietne małżeństwo. Oferty pisemne „20459" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

CZTERY pokoje, wszystkie wygody w śródmieściu zamienię na 2 pokoje. Oferty pisemne „20910" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 20910 g

ASYSTENTKA Politechniki poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty pisemne „20876" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

NAUKA

ZAPISY na dodatkowe kursy języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego, rozpoczynające się 17 października — przyjmują sekretariaty kursów TWP Piotrkowska 63, tel. 315-00 oraz Andrzeja Struga 24 w godzinach 17 do 19 6795 k

AMATORSKIE prawo jazdy w krótkim czasie otrzymuje się po ukończeniu kursów Polskiego Związku Motorowego. — Informacje i zapisy trwają bez przerwy w sekretariacie ul. Piotrkowska 183 w godz. od 8 do 17

ŁÓDZKI Klub Motorowy LPZ przyjmuje zapisy na kursy motocyklowy i samochodowo-motocyklowy przedpołudniowe i popołudniowe — ceny zniżone. Rozpoczęcie kursów 20.X. 1958 r. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Łódzki Klub Motorowy LPZ, Piotrkowska 125, tel. 367-57 w godz. od 9 do 16

KURSY kroju szycia i modelowania TKWP. Zapisy sekretariat Szkoły Podstawowej nr 91, ul. Kasprzaka 45 godz. 8—12, 16—18 6797 k

KURSY SAMOCHODOWE amatorskie i zawodowe wszystkich kategorii — przedpołudniowe i wieczorowe TKWP. Zapisy i informacje, Tuwima 15, godzina 8—20, tel. 297-48. Rozpoczęcie kursów zaw. kat. II — 15.X. amatorskiego przyśpieszonego 20.X. br.

RANNY kurs kroju szycia i modelowania TKWP. Zapisy Tuwima 15, godz. 9—15. Rozpoczęcie kursu 27 października 6982 k

LEKARSKIE

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia) 8—9, 16—19 Piotrkowska 14 18923 G

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne, moczopłciowe 8—10, 14—16 ulica 22 Lipca 4 20552

RENTGEN prześwietlanie klatki piersiowej, żołądka dr Baran, Piotrkowska 103 m. 12 codziennie

CHOREMU DZIECKU o każdej porze udzieli pomocy Prywatne Pogotowie Dziecięce. Tel. 300-00

Dr NITECKI specjalista skórne, weneryczne, moczopłciowe 16—18, Nawrot nr 32 17860

PIĘĆ PIĄTEK (tel. 555-55) Prywatne Pogotowie Lekarzy Specjalistów o każdej porze załatwia wizyty domowe. Do dzieci wyjeżdżamy natychmiast

Dr SIENKO specjalista skórne, weneryczne, włosów 16—18, Kilińskiego 132

PIĘĆ TRÓJEK tel. 333-33 natychmiast wizyty domowe lekarzy specjalistów również dziecięcych, cała dobę 19364 g

LECZENIE ULTRADŹWIĘKAMI: wrzód żołądka, dwunastnicy, ischias, choroby Basedowa, Bechterewa, woreczka żółciowego, astma itp. Dr Szereszewski, 17—19, Tuwima 40

Dr Jadwiga ANFOROWICZ, skórne, weneryczne, kobiece 15.30—19, Próchnika 8

Dr med. CZYŻYKOWSKI specjalista wewnętrzne, serca, reumatyczne 16—18 Gdańska 65a 19777 G

DENTYSTA Pawlikowski Sienkiewicza 27, specjalność korony steelonowe, metalowe wykonuje w ciągu doby, mostki i protezy — termin 5 dni. Reperacja protez na poczekaniu 19409 g

GABINET Kosmetyczno-Leczniczy dr Wiznerowej, Warszawa, Kniewskiego 3 m. 6 (przeniesiony z Łodzi z Wólczańskiej) usuwa: tatuaż, blizny, krwinki, myszki, plamy, ślady po ospie, piegi bezpowrotnie, trądzik, brodawki, kurzajki, owłosienie

RÓŻNE

POSZUKIWANA pani dobrze sytuowana do pomocy przy rewindykacji spadku. Oferty pisemne „20728" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 20728

PIERWSZA WYPOŻYCZALNIA poleca suknie ślubne, balowe, kapki, pelerynki. Obr. Stalingradu 32 tel. 266-22 godz. 10—18

FRYZJER damski Ryszard z Piotrkowskiej 39 obecnie pracuje Zamenhofa 1, tel. 285-10 20639 g

POLEROWANIE, odświeżanie mebli na wysoki połysk. Solidne wykonanie. Zielona 5, tel. 272-29

SUKNIE ŚLUBNE i wieczorowe oraz pelerynki i kapki do chrztu poleca wypożyczalnia Łódź, Piotrkowska 134 20794 g

NOWOOTWARTA ekspresowa pralnia bielizny ul. Próchnika 15, tel. 320-02 pierze koszule, wszelką bieliznę w ciągu kilku dni. Na życzenie telefoniczne przywozimy i odwozimy bieliznę do domów 21001 g

SKLEP dobrze prosperujący posiadam — czekam propozycji. Lutomierska 17 róg Zachodniej owocarnia 20165 g

W dniu 10 października 1958 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 50

S. † p. Halina JEŻEWSKA

z domu Śmigielska.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kaplicy rzym.-kat. cmentarza św. Anny na Zarzewie w dniu 13 października 1958 roku o godz. 12 rano, po czym nastąpi wyprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz miejscowy, o czym zawiadamiają rodzinę, przyjaciół i znajomych pogrążeni w nieutulonym żalu

MATKA, MĄŻ, CÓRKI, BRAT, ZIĘĆ i WNUKI.

CIEKAWOSTKI łódzkie

Piłkarze Rudzkiego KS po zajęciu pierwszego miejsca w swojej grupie obecnie ubiegają się o awans do klasy A. W niedzielę, 12 bm. zmierzą się na własnym boisku z finalistą innej grupy Włókniarzem (Konstantynów). Mecz rozpocznie się o godzinie 11, poprzedzony spotkaniem drużyn rezerwowych.

Gwardia łódzka wznawia werbunek do sekcji zapaśniczej. Chętni mogą się zgłaszać do Ośrodka Sportowego Gwardii, ul. Główna 17 we wtorki lub czwartki każdego tygodnia w godz. 16—18 do trenera sekcji zapaśniczej, p. Andrzejewskiego.

Trener Morozow

Pierwsze walki o puchar im. Wł. Pytlasińskiego

Dżahsorow i Sosnowski odnieśli błyskawiczne zwycięstwa

Chojnacki zremisował z Hyrą

Uczestniczenie w obchodach jubileuszowych to rzecz miła: spotyka się starych znajomych, wspomina minione czasy, jest się świadkiem uznania składanego ludziom zasłużonym. Takie rendez-vous wyznaczyli sobie wczoraj działacze sportu zapaśniczego, aby uczcić 50-letni jubileusz polskiego zapaśnictwa, a następnie być świadkiem walk zorganizowanego z tej okazji turnieju o puchar im. Władysława Pytlasińskiego, pioniera krzewienia tej gałęzi sportu wśród Polaków.

Na wstępie jak zwykle przemówienia. Nadspodziewanie licznie zgromadzoną publiczność, wśród której znalazło się wiele młodzieży szkolnej, powitał przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Szymanek, jako protektor tej imprezy, gratulując działaczom długotrwałego wysiłku i zachęcając ich do dalszej pracy. Przemawiał prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Zapaśniczego p. Szudziński, wzywając obecnych do uczczenia minutą ciszy pamięci Wł. Pytlasińskiego i tych, zasłużonych działaczy, którzy już na zawsze od nas odeszli.

Przemawiali również przewodniczący WKKF mgr Okoński, kierownik ekipy radzieckiej Morozow, prezes PZZ Ziółkowski, jeden z uczniów Wł. Pytlasińskiego, a z ramienia ŁKS p. Krupiński — wręczając upominki — puchary.

Po prezentacji i defiladzie zawodników i sędziów na matę wkroczyła pierwsza para przeciwników. Chociaż założeniem turnieju było przeprowadzenie walk w stylu wolnym, to jednak trzeba stwierdzić, że większość walczących nie przyswoiła sobie jeszcze w sposób dostateczny tego stylu. Wyjątek stanowili dwaj zapaśnicy radzieccy, dwaj reprezentanci NRD oraz bardzo nieliczni Polacy, a wśród nich przede wszystkim Sosnowski, mistrz Polski, walczący w wadze ciężkiej. Jest to niewątpliwie talent na miarę światową. Wspaniale zbudowany i umięśniony, bez grama zbędnego tłuszczu, o kolosalnej sile, dał się poznać z jak najlepszej strony na ostatnich mistrzostwach świata, w których zajął czwarte miejsce. Wspaniałą techniką zaimponował również radziecki zapaśnik Dżahsorow, występujący w wadze półciężkiej. Zarówno jeden jak drugi w niespełna dwie minuty „załatwili" swoich przeciwników, rozkładając ich na łopatkach.

Zawodnicy NRD już tej klasy nie reprezentują, tak samo jak pozostali uczestnicy turnieju, którzy bądź nie przyswoili sobie w sposób dostateczny tajników stylu wolnego, bądź też nie potrafią się, jako klasycy, na ten styl przestawić.

Wczoraj rozegrano 14 walk od wagi muszej do ciężkiej. Pierwsza walka stoczona w wadze muszej przez parę Malik — Durski trwała zaledwie 3 minuty, gdyż słabszy fizycznie Malik legł na łopatki. Następne walki miały mniej interesujący przebieg i rozegrane były na punkty. Cechowała je pewna monotonia, ze względu na brak bardziej urozmaiconego repertuaru chwytów. W koguciej Adamczyk przegrał z Tychańskim, w piórkowej Kiniter wygrał z Łatą, a Wróblewski zremisował z Ardtem. Nieco żywszy przebieg miała walka Frankego (NRD) z Adamaszkiem, również remisowa, oraz Wróblewskiego A., który przegrał z Horstem (NRD).

Bekmurzow

Dopiero gdy na matę wszedł zapaśnik ZSRR Bekmurzow zaczęło się coś dziać. Dragan jak mógł parował jego ataki, często posługując się ucieczką na skraj maty, za unikanie walki otrzymał nawet napomnienie, uniknął jednak przegranej na łopatki, a oto mu przecież tylko chodziło.

W wadze średniej Przygoda pokonał na punkty Siudzińskiego, Zorn wygrał z Rydzewskim, a niespodziankę w pewnym stopniu sprawił Trzcionkowski wygrywając z Muellerem (NRD). Walki te rozstrzygnięto na punkty.

Znów mniej ciekawa walka Stępczyńskiego ze Smolińskim, zakończona na remis i mamy na macie drugiego reprezentanta ZSRR Dżahsorowa. Co ten nam pokaże? Czy zwycięży w jeszcze lepszym stylu, niż to uczynił jego rodak? Nie trzeba było długo czekać na odpowiedź. Sroka wzięty w chwyt niczym w kleszcze bronił się i wił. Raz i drugi udało mu się sparować atak, przy trzecim musiał skapitulować. A czasu zdołało upłynąć zaledwie jedna minuta i 30 sekund.

Dżahsorow

Następna para Chojnacki — Hyra to już waga ciężka. Obaj ważą po 120 kg, niczym zapaśnicy zawodowi. Chojnackiego od porażki uratowało to, że piękny chwyt zastosowany przez Hyrę wykonany był poza obrębem maty. Sędziowie ogłosili remis.

I wreszcie ostatnia para wieczoru Sosnowski — Chmielarczyk. Jedna, druga próba i Chmielarczyk został bezapelacyjnie przygwożdżony łopatkami do maty. To było zwycięstwo w stylu Dżahsorowa.

Rm.

Tego jeszcze nie było

Od rzutów karnych rozpocznie się dziś mecz juniorów

Od pierwszej do ostatniej minuty gry, 1.000 widzów, zgromadzonych na pabianickim stadionie, z zapartym tchem śledziło wczoraj przebieg walki młodych futbolistów. Ogromny doping towarzyszył każdej niemal akcji gospodarzy, którzy już w 15 min. zawodów zdobyli prowadzenie. Później mieli zdecydowaną przewagę, ale, niestety, nerwy, nerwy, nerwy... One za bardzo ponosiły pabianickich włókniarzy, by w sytuacjach podbramkowych chłopcy ci mogli się zdobyć na spokojniejsze wykończenie dość zuchwało przeprowadzanych akcji.

Po zmianie stron — Garbarnia doszła do głosu. W 65 min. wyrównała i od tego momentu jakby zaklął ktoś obie bramki. Mimo obustronnych wysiłków, wynik się nie zmieniał. Sędzia zarządził więc 15-minutową dogrywkę. Nie dała ona rezultatu.

Teraz regulamin „pucharu złotych godów" Zw. Zaw. Włókniarzy przewidywał już po pięć rzutów karnych. Bramkarze obu zespołów wprost na kolanach błagali sędziego, aby przełożył je na niedzielę, gdyż w takich ciemnościach nie mogą brać na siebie pełnej odpowiedzialności za losy meczu. I dobrze się stało, że sędzia uwzględnił tę prośbę, bo inaczej się broni karne przy pełnym świetle dziennym, a inaczej gdy piłka zlewa się z boiskiem.

Tak więc mecz juniorów Włókniarz (Pab.) — Garbarnia zakończył się wczoraj wynikiem nie rozstrzygniętym 1:1 i dziś, dla wyłonienia drugiego finalisty turnieju, spotkanie tych drużyn rozpocznie się od rzutów karnych.

ŁKS także miał wczoraj trudną przeprawę, gdyż trafił na dobrze przygotowany, imponująco fizycznie się prezentujący zespół krośnieńskiej Legii. Jedynie z wielkim trudem zdołał pokonać drużynę gości 2:0 (0:0).

Dziś na stadionie ŁKS turniej zostanie zakończony. Pierwszy mecz Garbarnia — Włókniarz (Pabianice) rozpocznie się o godz. 10.30 od rzutów karnych. Będzie to chyba najkrótszy pojedynek w dziejach naszego futbolu, gdyż po tej „egzekucji" pokonana drużyna zostanie w polu, by zmierzyć się z Legią Krosno o trzecie miejsce w turnieju.

Zespół, któremu szczęście dopisze w tych jedenastkach, 90 minut odpocznie sobie na trybunach i dopiero o godz. 12 rozegra finałowe spotkanie z juniorami szkółki piłkarskiej ŁKS.

Warto więc wybrać się na te mecze, szczególnie, że cena biletów jest niska: 5 zł dla dorosłych i 2 zł dla młodzieży.

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 12 PAŹDZIERNIKA

6.30 Wiadomości. 7.30 Stan pogody i dziennik poranny. 7.40 Muzyka poranna. 8.30 Wiadomości. 8.36 Piosenki żołnierskie. 8.50 Muzyka organowa. 9.20 Audycja literacka. 9.50 (Ł) „Koncert życzeń". 11.00 Z cyklu: „Wybrane nowele" — „Pan minister" — nowela T. Rittnera. 11.30 Słuchamy muzyki ludowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 „Z moich podróży" — pog. 13.40 Koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci aud. pt. „Kiedy żołnierz nasz wędrował". 15.20 Transmisja międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — NRF. 17.20 Wiadomości. 17.25 Korespondencja z zagranicy. 17.40 Koncert Chopinowski. 18.10 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.40 Polskie i radzieckie piosenki żołnierskie. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 (Ł) „Piętnaście lat temu" — montaż literacki. 21.10 „Proszę mówić — słuchamy". 21.40 Gra wrocławski kwintet rytmiczny. 22.00 Wiadomości. 22.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.35 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Do tańca gra orkiestra Victora Silvestra. 23.10 „Muzyka różnych narodów". 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 13 PAŹDZ.

15.00 Wiadomości. 15.10 Koncert chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR. 15.30 Aud. dla dzieci z cyklu: „Gawędy muzyczne". 15.50 K. Saint-Saens: „Kołowrotek Omfalii" — poemat symfoniczny op. 31. 16.05 (Ł) Małe zespoły instrumentalne. 16.20 (Ł) Audycja dla dzieci. 16.35 (Ł) „O mój ty ZBoWiD-zie rozwijaj się". 17.35 (Ł) Audycja aktualna. 17.50 (Ł) Opracowania orkiestrowe popularnych melodii. 18.10 (Ł) Łódzki dziennik radiowy. 18.30 Wiadomości. 18.45 Felieton muzyczny. 19.12 Walce Jana Straussa. 19.25 Koncert organowy. 19.40 „O problemach młodzieży". 19.50 Utwory na gitarę. 20.00 Z kraju i ze świata. 20.27 Kronika sportowa. 20.40 „Złoty sznur" — słuchowisko. 22.10 Wiadomości. 22.15 Pogadanka filozoficzna. 22.30 Muzyka tan. 22.50 Wolna trybuna literacka. 23.05 „Wydawnictwa PWM". 23.40 „Na dobranoc". 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA
Niedziela, 12 października

14.55 Sprawozdanie z międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego NRF — Polska (W). 17.15 Program dla młodzieży (W). 18.30 Teleturniej „Świat, w którym żyjemy" (W). 19.30 Dziennik telewizyjny (W). 20.15 Film fab. prod. radz. „Pogromczyni tygrysów" od lat 12 (Ł).

Poniedziałek, 13 października

15.00 Sprawozdanie z meczu NRF — Polska. Transmisja ze Stadionu X-lecia (W). 17.00 Przerwa. 17.45 „100 lat oręża polskiego" — rep. z Muzeum Wojska Polskiego (W). 18.30 „Eureka" magazyn pop.-naukowy (W). 19.00 Kronika kulturalna (Ł). 19.30 Dziennik telewizyjny (W). 20.00 „Nieśmiertelne skrzypce" film krótkometrażowy prod. CSR (W). 20.15 Teatr Telewizji: „Rajmunda" insc. telew. wg dramatu Jacinte Benavente (W).

Dzisiejsze imprezy sportowe

Niedziela, 12 października br.

Żużel. Wyścig o Memoriał Tadeusza Kołeczka, godz. 12, na Placu 9 Maja.

Piłka nożna. Reprezentacja Armii Wietnamskiej — Reprezentacja Garnizonu Łódzkiego, godz. 15 na stadionie w Julianowie.

Półfinał turnieju juniorów o puchar Zw. Zaw. Włókniarzy, godzina 10.30, a finał o godz. 12 na stadionie ŁKS. Mistrzostwo kl. A Bawełna — Skra w parku na Zdrowiu i Energetyk — Czarni (Radomsko) boisko Orła, godz. 11.

Zapasy. Międzynarodowy turniej o Puchar im. Wł. Pytlasińskiego w Hali Sportowej przy ul. Żeromskiego, godz. 10—13 i 16—21.

Kolarstwo. Wyścigi z okazji zakończenia sezonu na szosie warszawskiej, godz. 10.30.

Boks. Bawełna — Budowlani, liga międzywojewódzka, godz. 11, ul. Ogrodowa 18.

Lekkoatletyka. Włókniarz (Łódź) — Włókniarz (Zgierz), przy ul. Kilińskiego 188 i Start — Włókniarz (Pab.) na stadionie w Julianowie, godz. 9.

Podnoszenie ciężarów. Start — Gwardia (Warszawa) I liga, godz. 10, ul. Główna 17.

Rugby. Włókniarz (Ł) — Czarni (Bytom) I liga, godz. 14, ul. Kilińskiego 188.

Szachy. Start — Drukarz (W-wa) ul. Piotrkowska 48 i ŁKS — Legion (W-wa) ul. Zakątna 82, godzina 9.

Tenis stołowy. Społem Ib — Bawełna, liga wojewódzka, godz. 10, ul. Północna 36.

Szermierka. Sala AZS — Politechniki Łódzkiej (Wólczańska 171) godz. 9 — mistrzostwa okręgu we florecie męskim.

O Memoriał T. Kołeczka

Dziś startuje czołówka żużlowa

Wyścig o Memoriał Tadeusza Kołeczka to impreza, która łódzkim miłośnikom sportu żużlowego daje okazję ujrzenia na starcie polskiej czołówki. Nic więc dziwnego, że wywołuje ona tak wielkie zainteresowanie.

W dzisiejszych zawodach wezmą przecież udział dotychczasowi zwycięzcy Memoriału Kapała i Kupczyński, mistrz Polski Tkocz, a z bardziej znanych — Fijałkowski, Kacperak, Żyto, Waloszek, Malinowski, Jałowiecki i inni.

Z nimi to zmierzą się żużlowcy łódzkiego Tramwajarza, a miejmy nadzieję, że z próby tej nie wyjdą najgorzej. Zwłaszcza mamy prawo liczyć na Wróżyńskiego i Sumińskiego.

Dzisiejsze wyścigi rozpoczną się o godz. 12. Poprzedzone one jednak zostaną odwiedzeniem cmentarza przez uczestników i złożeniem wieńca na grobie Tadeusza Kołeczka dla uczczenia jego pamięci.

Z kim chcą walczyć pięściarze łódzcy

Bokserzy Łodzi prowadzą szereg pertraktacji, projektując spotkać się z reprezentacją Bydgoszczy i Wrocławia. Oba te spotkania mają się odbyć jeszcze w tym roku.

Jeżeli chodzi o mecze o charakterze międzynarodowym, to ŁOZB pertraktuje z Wiedniem, Budapesztem, Rygą i Tallinem i chyba dzięki tym staraniom zobaczymy na ringu w Łodzi zespoły zagraniczne.

Zatwierdzono również termin spotkania rewanżowego Łódź—Hanower. Mecz rozegrany zostanie tym razem w Hanowerze w marcu 1959 r.

Dobrze, że działacze boksu łódzkiego nie zapominają o juniorach. Otóż 16. XI. w Zgierzu ma się odbyć spotkanie Warszawa—Łódź drużyn juniorów. (n.)

Płk Reyman ciężko chory

Kapitan sportowy PZPN, płk. H. Reyman, po przyjeździe z Warszawy — gdzie uczestniczył w walnym zebraniu okręgów — ciężko zaniemógł. Wezwani lekarze stwierdzili rozwijające się obustronne zapalenie płuc.

Natychmiastowa pomoc lekarska zahamowała wprawdzie chorobę — jednak na polecenie lekarzy płk. Reyman musi przebywać jakiś czas w łóżku.

Chromik startuje na 5 i 10 km

Ciężarówka z walizkami zasygnalizowała przyjazd lekkoatletów NRF

(Od specjalnego wysłannika)

Nigdy w życiu nie miałem okazji uczestniczenia w takiej konferencji prasowej, jaka odbyła się w przededniu meczu lekkoatletycznego Polska — NRF. Konferencja ta smutna była dlatego, że wprowadziła ona wszystkich obecnych, w beznadziejną bezradność. Jakaś nieproszona mgła rozpostarta nad lotniskiem w Pradze sparaliżowała ruch samolotów pasażerskich zatrzymując w stolicy CSR dwa aeroplany wiozące zawodników NRF.

Czekano na zawodników przez cały ranek w sobotę. Minęła już godzina 12, a gości jak nie było, tak nie ma. Normalnie biorąc, to już o tej porze wiaduktem mostu Poniatowskiego ciągnęłyby niezliczone tłumy widzów zdążających na Stadion X-lecia.

Przesuwanie terminów zawodów nie należy do przyjemności. Zawodnicy nasi byli bojowo przygotowani do startu w sobotę. Cóż robić, należało jakoś uzupełnić lukę w połamanym planie. Makomaski np. wybrał się na spacer i odpoczywając na ławce posilał się gruszkami.

— Niemcy liczą, że wygra Paul Schmidt, który najlepszy wynik w biegu na 800 m miał 1.46,8, a ja przecież dystans ten przebiegłem w czasie 1.46,7. Różnica jest minimalna, ale jest, a to bardzo ważne. Dużo zależeć będzie od taktyki.

Ale oto przed godz. 14 zajechała ciężarówka pełna waliz, tyczek, oszczepów — to najlepszy i niezawodny znak, że zawodnicy NRF są już w Warszawie. Za chwilę z autokarów wysiadają lekkoatleci. Wszyscy czują się dobrze i nie chorowali w czasie 2-godzinnego lotu.

W dwie godziny po przybyciu do Warszawy zawodnicy NRF na stadionie przeprowadzili lekką rozgrzewkę, a wieczorem kierownicy drużyn długo dyskutowali na temat ułożenia programu i ostatecznej punktacji. Było szereg rozbieżnych zdań, toteż trzeba w przyszłości z góry ustalać warunki walki, by w ostatnich godzinach nie było atmosfery zdenerwowania.

Przesunięcie meczu na niedzielę i poniedziałek pozwoliło kierownictwu naszej drużyny do przeprowadzenia szeregu zmian w składzie zespołu. Wiadome jest już, że nie będzie w drużynie Baranowskiego, któremu zmarła matka. Zastąpi go Juśkowiak.

Wiele się mówi o Chromiku. Ma on startować ostatecznie na 5 i 10 km. Trudno powiedzieć, czy w ostatniej chwili przed startem nie będziemy świadkami dalszych zmian w obu drużynach. Niemcy do biegu na 3000 m z przeszkodami wystawiają Muellera, który dopiero trzeci raz w życiu ma pójść na przeszkody, zastępując jakoby kontuzjowanego Thumma. Osobiście nie wierzę tym kontuzjom i wiem, że obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach, gdyż do spotkania tego przywiązują większe niż zazwyczaj znaczenie.

Mecz z NRF będzie trudny do wygrania. Z biorących udział w plebiscycie „Expressu Wieczornego" 39 dziennikarzy tylko jeden przewiduje wygraną NRF, ale wszyscy niemal jednogłośnie potwierdzają, że walka będzie nadzwyczaj zażarta, a różnica punktowa raczej minimalna.

Po rozładowaniu atmosfery wywołanej zmianą terminu Warszawa dziś zaczęła żyć wielkim meczem.

J. NIECIECKI

Nie liczą na „cud augsburski"

10 punktów przewagi Polaków w konkurencjach technicznych nie da się odrobić

Z dużym zainteresowaniem zachodnio-niemieckie koła sportowe oczekują spotkania lekkoatletycznego między NRF i Polską w Warszawie. Przewidywania są raczej pesymistyczne.

Dziennik „Neue Rhein Zeitung" stwierdza: „Po wspaniałych wynikach osiągniętych na mistrzostwach Europy w Sztokholmie i sensacyjnym zwycięstwie nad Rosjanami w Augsburgu oraz sukcesie w spotkaniu z Węgrami droga naszych lekkoatletów wiedzie obecnie do jaskini lwa. Lekkoatletyczna ekipa polska ma opinię najlepszej i najbardziej wyrównanej w Europie.

Po obu stronach — pisze dziennik — kalkuluje się bardzo ostrożnie. Polska ma wprawdzie respekt przed klasą Niemców w biegach, ale czy wystarczy to dla wyrównania przypuszczalnej różnicy ok. 10 punktów w konkurencjach technicznych? A tylko w ten sposób możliwe byłoby zwycięstwo Niemiec".

Dziennik spodziewa się zwycięstw drużyny niemieckiej w biegach na 100 m, 200 m, 400 m, 110 m ppł. oraz pierwszych miejsc w biegach na 800 m, 400 m ppł., w skoku wzwyż i pchnięciu kulą oraz w obu biegach sztafetowych. „Decydujące jednak będą wyniki w spornych dotąd konkurencjach. Polacy liczą się ze zwycięstwem w biegu na 1.500 m, na 5.000 m, 10.000 m, 3.000 m z przeszkodami, w skoku o tyczce, trójskoku, w rzucie dyskiem, rzucie młotem, rzucie oszczepem i w skoku w dal. Polacy liczą także na ewent. zwycięstwo Makomaskiego nad Schmidtem w biegu na 800 m i to jest właśnie jedna z konkurencji, co do wyników której zdania są podzielone".

Również dziennik „Koelnische Rundschau" przyznaje, że mimo świetnych zwycięstw nad Turcją, Grecją, Holandią, Szwajcarią, Związkiem Radzieckim i Węgrami, mimo sukcesów na mistrzostwach Europy w Sztokholmie, drużynę niemiecką w Warszawie czeka ciężkie zadanie. Być może najcięższe zadanie w ciągu całego 1958 roku, któremu sprostać — jak się wydaje — siły niemieckie nie są w stanie.

Dziennik stwierdza, że „przed meczem w Augsburgu Związek Radziecki na papierze uchodził także za silniejszą drużynę, a mimo to zespół niemiecki wywalczył sobie sensacyjne zwycięstwo. Liczyć jednak na powtórzenie się „cudu augsburskiego" w Warszawie, oznaczałoby całkowite nie liczenie się z sytuacją. Rosjanie nie docenili przed Augsburgiem siły niemieckiego zespołu, natomiast Polacy przeciwnie — przygotowali się do tego spotkania z całą konsekwencją". Dziennik kończy stwierdzeniem, że zwycięstwo nad Polską byłoby jeszcze większą sensacją, aniżeli zwycięstwo nad Związkiem Radzieckim.

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00, łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Red. naczelny 325-64. Sekr. odpow. 204-75. Dział społeczno-ekonom. 228-32. Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80. Dział kulturalny 223-05. Dział sportowy 208-95. Dział listów i koresp. 303-84. Red. nocna 279-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30. — Prenumerata miesięcznie zł 12.50. Prenumeratę przyjmują placówki pocztowe, listonosze oraz PUPiK „Ruch", Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-579. Prenumerata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210. Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO 1-6-100024. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka".

M-4 Druk, Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g